Nr. 30. Kraków, Niedziela 7 Lutego 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają **bezpłatnie** początek powieści Władysława Reymonta p. t.: „**Ziemia obiecana**“.

Kraków, 6 lutego.

Uchwały mężów zaufania, powołanych przez centralny komitet przedwyborczy celem utworzenia tak zwanego miejskiego komitetu przedwyborczego w Krakowie, ilustrują w sposób jaskrawy akcyę wyborczą, którą rozpoczyna w mieście naszem stronnictwo stańczykowskie. Przedewszystkiem nie zwoływać wyborców i nie dopuszczać, aby oni sami wybierali komitet, ale uzupełnić się tylko powołaniem ludzi tej samej barwy politycznej, a następnie załatwić całą sprawę w kółku najściślejszych przyjaciół: oto program akcyi wyborczej mężów zaufania komitetu centralnego. Nie mielibyśmy nic przeciw takiemu postępowaniu, gdyby zebrani pod przewodnictwem prezydenta miasta, tak zwani mężowie zaufania, mieli odwagę przyznać się do tego, że reprezentują tylko jedno stronnictwo i działać będą tylko w imię jednego stronnictwa. Każdemu stronnictwu, każdej grupie wyborców wolno zawiązać komitet i ogłosić kandydatów. To też gdyby grono zwołane przez p. Friedleina oświadczyło, że stojąc na gruncie programu stronnictwa klerykalno konserwatywnego zawiązuje się w komitet w tym celu, aby przeprowadzić kandydatów tej samej barwy politycznej, postępowaniu takiemu i całej dalszej akcyi wyborczej, o ile poruszać się będzie w granicach legalnych, nie możnaby nic zarzucić. Komitet w ten sposób złożony ma jednak nosić tytuł komitetu miejskiego, a powołując się na stosunki swoje z komitetem centralnym, odzywać się będzie do wyborców, jako mandataryusz sejmowego Koła polskiego i uchwały swoje ogłosi, jako objawienie, płynące z woli Sejmu, a nawet kraju całego. Zażąda więc, jak zwykle, posłuchu w imieniu Sejmu i kraju, a każdego, kto uchwalonej przez komitet tak złożony kandydatury popierać nie zechce, ogłosi za zdrajcę sprawy narodowej. W tem przybieraniu fałszywych pozorów leży godne potępienia — grzecznie mówiąc — bałamucenie wyborców.

Mężowie zaufania uchwalili nie zwoływać żadnych zgromadzeń przedwyborczych. Nietylko zatem wybór komitetu niema być dokonanym na zgromadzeniu, dostępnem dla wszystkich wyborców, ale nawet kandydaci na posłów nie będą stawać na zgromadzeniach ogólnych i nie wypowiedzą przed wyborcami swoich programów politycznych. W ścisłem kółku sproszonych do komitetu stronników i osobistych przyjaciół stawią się zatem kandydaci, aby złożyć wyznanie wiary. Znani słuchaczom i wzajemnie znający ich na wylot, nie będą przechodzić krzyżowego ognia interpelacyj i nie będziemy się wcale dziwić, jeżeli zgodne to grono, dla oszczędzenia czasu, uwolni kandydatów od rozwijania programu politycznego, który zresztą streszczać się będzie w haśle „stoimy i stać chcemy“. Okryta w ten sposób ścisłą tajemnicą akcya wyborcza, nie pozwoli zatem wyborcom zapoznać się z kandydatami i wymienić z niemi zapatrywania, a więc głosujący za poleconymi przez komitet „miejski“ kandydatami, mają iść wyłącznie za zdaniem, narzuconem im przez komitet, jakoby ci, a nie inni kandydaci byli najlepszymi. O to też chodzi mężom zaufania, którzy każde, choćby najsłabiej rozbudzone życie, uważają za groźne niebezpieczeństwo dla własnego stronnictwa i tylko wtedy liczyć mogą na wszystkie sztuczki wyborcze, którym po mistrzowsku władają, gdy presyę i korupcyę wesprze nieświadomość. Nie może być jednak dobrem to, co obawia się światła dziennego i po kątach kryć się musi.

Zwołanie ogólnego zgromadzenia wyborców jest — zdaniem mężów zaufania — „wprost niemożebnem wobec stosunków lokalnych, silnie zarysowanych stronnictw i rozbudzonych namiętności politycznych“. To wszystko jednak przemawia za zwołaniem zgromadzenia, na którem przedstawiliby się kandydaci na posłów do Rady państwa. Właśnie wtedy, gdy silnie rozbudzone życie polityczne doprowadziło do jasnego zarysowania się stronnictw, należy nie unikać, ale szukać walki publicznej. Jeżeli się pragnie zwycięstwa, nie osób, ale zasad, nie koteryi, ale stronnictwa: to te zasady głosi się publicznie, popiera się je argumentami i odpiera zarzuty, a zasady i argumenty przeciwników zwalcza się siłą własnych przekonań i wiary w prawdę głoszonych zapatrywań. Tylko w takiej walce mogą zwyciężyć zasady nad zasadami, stronnictwa nad stronnictwami. Tylko w takiej walce można dla własnych przekonań zjednać nowych zwolenników i utrzymać dawnych przy sztandarze. Agitacya „czapką i papką“, groźbą i przekupstwem, skupia na chwilę szeregi zwolenników niepewnych, którzy jutro pójdą za tym, kto da więcej, ale nie utrwala zasad, nie prostuje ścieżek, nie przynosi żadnej korzyści, ani społeczeństwu, które nie wyrabia się politycznie, ani stronnictwu, które, płynąc po wierzchu, zginąć może przy każdym silniejszym prądzie. Widać brak wiary w siłę własnych przekonań i argumentów w tem dobrowolnem uchylaniu się od walki i chęć przedłużenia sztucznego żywota, nie opartego na wewnętrznej wartości, ale na pozorach służby publicznej w imię powszechnego dobra pokrywających egoizm kastowy i płytkość koteryjnych dążeń.

Rozbudzone namiętności polityczne nie odstraszają nigdy szermierzy, przeświadczonych o prawdzie swoich przekonań i czystości swoich zamiarów. Brakiem odwagi nie grzeszą nigdy ci, którzy wierzą, że spełniają misyę polityczną, że działalność ich jest dla społeczeństwa pożyteczną i konieczną. Oni nietylko nie obawiają się walczyć, ale nawet nie lękają się paść w walce, bo tą walką, choćby nawet na razie bez widoków zwycięstwa, torują drogę następcom. Tylko najemnicy, służący stronnictwu nie z przekonania. ale dla interesu, oszczędzają własne osoby i obawiają się narazić nerwy na nieprzyjemne interpelacye, drażniące okrzyki i zgiełk zgromadzeń, na które ma wstęp nietylko salonowiec, ale także ciężko pracujący robotnik. Uchwała mężów zaufania jest też wypływem składu stronnictwa, które z wyjątkiem kilku wytrwałych konserwatystów i klerykałów, składa się przeważnie z ludzi bez przekonań, szukających pod płaszczem wszechmocnej koteryi lepszego bytu i karyery. Wszak wśród obozu, kierującego uchwałami mężów zaufania, znajdziemy cały szereg ludzi, którzy wyznawali dawniej inne przekonania i dziś jeszcze po cichu przyznają się do tego, gdy chodzi o pozyskanie względów tam, gdzie należenie do stańczykowskiego obozu nie może budzić dla nich sympatyi.

Uchwały mężów zaufania mają jednak jedne zaletę. Odsłoniły zawczasu karty stronnictwa, które do niedawna umiało zasłaniać je do ostatniej chwili, aby znienacka zaskoczyć wyborców. Wszak przy wyborze czwartego posła do Sejmu postępowano tak samo jak dzisiaj i dopiero w ostatniej chwili wystąpiono z kandydatem, który nie stawał wcale przed wyborcami. Dziś z góry nakreślono całą akcyę i nadano jej wyraźnie piętno stronnicze. Pozory akcyi, podjętej z ramienia Koła sejmowego, a tak bardzo odbiegającej od jego tendencyj i praktyki dawniej zachowywanej, nie mogą i nie powinny łudzić nikogo. — Komitet miejski będzie tylko komitetem jednej koteryi, a nie komitetem wyborców, którzy nie mają żadnego obowiązku liczyć się z nim więcej, niż z każdym innym komitetem, posiadającym równe prawa. Wobec tej wyraźnej barwy, zapytujemy też p. Friedleina, czy pozostanie nadal na czele, a choćby w składzie komitetu? Prezydent miasta ma, jak każdy obywatel, prawo zupełnej swobody przekonań, ale powinien stać poza organizacyą partyjną i niezależność swoją okazywać na każdym kroku. Przewodniczący lub członek komitetu, związanego tak ściśle z jedną koteryą, ani bezstronnym na swem stanowisku być nie może, ani też nie składa dowodów niezależności.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 5 lutego.

(?) Ruch przedwyborczy w Wiedniu, jak dotychczas przynajmniej, jest bardzo słaby. Łatwo jest zresztą odgadnąć tego przyczynę. Liberali zrezygnowali zupełnie i nawet nie usiłują stworzyć silniejszej organizacyi w celach wyborczych. O ile mi wiadomo, nie utworzyli jeszcze oficyalnego komitetu i nie ogłosili odezwy do wyborców. Czują widocznie, że odezwa wyborcza, w której trzeba przecież podać kilka wytycznych myśli politycznych, zamiast programu, może ich tylko narazić na szyderstwo przeciwników, nie wywołując żadnego wpływu na dotychczasowych wyborców.

Antisemici znów, tym razem, z mniejszą wrzawą wystąpili do walki wyborczej, gdyż dokładnie wiedzą, że mandatów z d o b y w a ć nie potrzebują wcale, tu i owdzie tylko przyjdzie do nieznacznego starcia pomiędzy kandydatem antisemickim z jednej, a narodowo-niemieckim lub socyalistycznym z drugiej strony. Na umiarkowańsze wystąpienie przywódców antisemickich musi wreszcie wpłynąć ich obecny stosunek do sfer rządowych.

Stronnictwo rządzące w gminie, a mające większość w sejmie, niejednokrotnie się styka z organami rządu, zmuszone jest sprawom donioślejszym poświęcić niejeden „opozycyjny efekt“, — jednem słowem — poważnieje. Wreszcie i szerokie warstwy ludności, zmęczone i wycieńczone ciągłem politykowaniem, nie tak łatwo już idą za wezwaniem zawodowych agitatorów i niełatwo dają się zwabić na zgromadzenia i wiece.

Stosunkowo najruchliwszem jest stronnictwo socyalno-demokratyczne. Prawie codziennie odbywają się niemal we wszystkich dzielnicach miasta wyborcze zgromadzenia, agitacya wyborcza jest bardzo intenzywna i systematyczna. Widoki tego stronnictwa nie są bardzo korzystne. Zdaje mi się jednakowoż, że wybitniejszych kandydatów uda im się przeprowadzić. Być może, że przy wyborach ściślejszych uzyskają kilka mandatów.

Wiadomo, że tak zwani politycy socyalni na jednem z pierwszych zgromadzeń przedwyborczych oświadczyli, że we wszystkich wypadkach, gdzie kandydat tego stronnictwa nie będzie miał widoków zwycięstwa, oddadzą głosy na korzyść kandydata socyalno-demokratycznego. To samo, choć nie wszędzie na podstawie jawnie powziętej uchwały, uczyni większość wyborców liberalnych. — Na wczoraj odbytem zgromadzeniu postępowego „Bürgerclub“ na przedmieściu W i e d e n uchwalono rezolucyę, według której wszyscy członkowie klubu obowiązują się z g ó r y głosować z a k a n d y d a t e m s o c y a l n o - d e m o k r a t y c z n y m, z uwagi na to, że postępowy kandydat klubu nie miałby żadnych szans powodzenia.

Właściwa walka wyborcza rozpocznie się więc dopiero przy wyborach ściślejszych, a toczyć się będzie między kandydatami socyalistycznymi i antisemickimi.

Listy z pod zaboru rosyjskiego.

. . . . . *w styczniu.*

(Dokończenie).

Unitów postanowiono wszystkich zaciągać w czambuł do rubryki „Prawosławnych“. Istniejąca dotychczas w szematach spisów policyjnych, noworocznych, rubryka „Unici“ — ze szematów spisu jednodniowego znika. Uroczyście wyniańczona statystyka rządu rosyjskiego nie chce nawet słyszeć o t. z. *Uporstwujuszczych w zabłuždenii* (upierających się w błędzie). Nie ma unitów; są tylko prawosławni, żarliwi prawosławia wyznawcy. Bunt dusz unickich uważa się za nieistniejący. Oporni staną się dla tej statystyki, powołanej do fałszowania prawdy, od razu kornie uległymi, a charakter prawowitości z nich samych przejdzie i na ich żony. Rząd uznaje „m a ł ż e ń s t w a k r a k o w s k i e“ za ważne; żona przestaje być nałożnicą wobec t. z. prawa; szczery wyznawca prawosławia będzie miał odtąd i prawowitą prawosławną żonę.

Tak się fabrykuje kłamstwo. Statystykę zrobi najpierw polityka, a politykę zrobi później statystyka.

Zapowiadane, i rzeczywiście już bliskie, rozłupanie gub. Siedleckiej i Lubelskiej, za Albedinskiego jeszcze projektowane, przez petersburskich i moskiewskich patryotów, pozwoli nici dalej wyciągnąć. Z nową gub. Chełmską obchodzić się będą tak, jak z każdą inną litewską i ruską, uważając ją za kraj rdzennie rosyjski.

Srogi już dziś los Unitów, za nowych porządków okrutnym się stanie. Fikcya jednodniowa pryśnie, a rozpocznie się uśmierzanie buntu opornych. Liczba ich, zamiast maleć, z każdym rokiem wzrastała. Prześladowanie rządu i własna głęboka religijność i przywiązanie do obrządku praojców, zwiększały z każdym rokiem zastępy owych *Uporstwujuszczych*, mających odwagę jawnie prawosławie odpychać, odrzucać, otrząsać z siebie, jak coś nieczystego. Nieoszacowane są wynurzenia samych Rosyan, że liczba opornych na Podlasiu ciągle wzrasta. Przyznanie takie znajdujemy w *Russkoje Obozrenije*, w szeregu artykułów, zatytułowanych *Oczerki Priwislinija*. Wątpić na chwilę nie można, że unia w mniejszości prześladowanej stoi dziś silniej, niż przed kilkunastu laty. Znowu djabeł, chcąc zniszczyć ziarno, wdeptał je w ziemię: prześladowanie wytworzyło liczbę i siłę. Dawniej opór był tylko w powiatach: bialskim, konstantynowskim, części radzyńskiego, siedleckim. sokołowskim; obecnie jest już i we włodawskim, i to bardzo wybitny, i dociera nawet do powiatu tomaszowskiego. Nowa statystyka i nowy podział mają znowu prawdę udusić i zatopić; ale prawda wypłynie i bodaj złoży o sobie świadectwo, zdolne sam nawet rząd rosyjski przerazić.

Po roku 1863, rząd najezdniczy nadzieję swoje opierał szczególniej na ludzie. Odpędzał od niego księdza, obywatela, nauczyciela, człowieka z inteligencyi polskiej, odpędzał książkę i myśl polską i, wtłoczywszy go do rosyjskiej szkoły — oczekiwał skutku nieludzkich swych robót. Po dwudziestu kilku latach rozczarował się. Polskości z ludu wycisnąć nie zdołał. Rosnący ucisk w tym ludzie właśnie wywołał najwymowniejszą reakcyę. Mówić tu można o tych tylko wypadkach, które samemu rządowi rosyjskiemu tajnemi nie są; lecz ileż jest takich, których oko najezujniejszego nawet obywatelstwa polskiego pochwycić nie zdoła! Z tej właśnie dziedziny naszych stosunków politycznych płynie moc, krzepiąca serca.

Lud garnie się do oświaty rzetelnej, swojej własnej, rodzimej, i, gdy jej mieć nie może jawnie, zapewnia ją sobie potajemnie. Z własnego jego łona wychodzą nauczyciele i jakby powiatowi apostołowie polskości. Pomimo surowych praw i czujności dozorców, nauczanie, zaspakajające głód umysłu polskiego, rozwija się coraz bardziej. Sprawa puławska wykryła to prawo konieczności, z którem rząd rosyjski podjął walkę bezbożną. Prześladowanie nauki, ściganie książki polskiej, samo wywołało szkołę i książkę polską zakazaną. Pod wrażeniem odkrycia zmiękł nawet Markgrafskij, naczelnik kancelaryi gen. Brocka, i jako publicysta pierwszy pomiędzy żandarmami, napisał w *Warszawskim Dniewniku* artykuł, nawołujący do porzucenia rusyfikacyi i zdania tego trudu na wielowiekowe wpływy cywilizacyi. On artykuły swoje pisał, kreślił i przekreślał, chętnie zapominając o tem, co sam był powiedział, a tymczasem rząd rosyjski książkę i naukę polską ścigał i ścigać nie przestaje, jak za dobrych Hurkowskich czasów.

Niedawno obywatel Zuryn z Wiązownej, pod Włocławkiem, otrzymał wezwanie do naczelnika powiatu. Dowiedział się od niego, że jest przestępcą, bo rozdaje książki włościanom; czeka go za to odpowiedzialność przed prawem.— Na tem się na razie skończyło. Drugie wezwanie nakazało panu Zurynowi stawić się przed samym gubernatorem, Andrejewem. w Warszawie. Tu czekał długo, zanim oblicze dygnitarza weszło na widnokrąg, a gdy już weszło, wypadły z niego gromy: jeśli jeszcze raz odważy się jednę choćby książkę ludowi rozdać, pojedzie „a d m i n i s t r a c y j n y m p o r z ą d k i e m“, na razie rząd obchodzi się z nim łaskawie i puszcza go wolno.

Przestępstwem tego obywatela, spełnianem od lat kilku, było zakupywanie książeczek w y c h o d z ą c y c h p o d c e n z u r ą, niehistorycznych, gdyż takich rząd rosyjski dla ludu wydawać nie pozwala, ale powiastek, przewodników do zajęć praktycznych i podręczników wiedzy popularnej o przyrodzie, — i rozdawanie tak niebezpiecznych wydawnictw ludowi, co kilka tygodni, przy wypłacie zarobków.

Straszne przestępstwo!

W Iłłeckiem, we wsi W i e l g i e, w środku grudnia r. z., uwięziła policya rosyjska, po długich poszukiwaniach, niejakiego S o k o l i k a, dwudziestoletniego młodzieńca, który całą głębią szlachetnej swej duszy poświęcał się oświecaniu braci ludowej. Była to natura iście apo-

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

11

(Ciąg dalszy).

Udawała, że nie słyszy i przeglądała dalej loże i krzesła, zapchane publicznością o typach przeważnie semickich i germańskich, albo patrzyła w Borowieckiego, który chwilami odczuwał te spojrzenia, bo się odwracał do niej twarzą, ale stał zimny na pozór i nader obojętny.

— Ładny kawałek kobiety z tej Zukerowej — szepnął Leon do Borowieckiego, bo chciał zacząć rozmowę, aby się dowiedzieć bliższych szczegółów o swojej agenturze.

— Uważasz pan?... — odpowiedział chłodno tamten.

— Ja bo widzę. Patrz pan, jej biust, ja to najlepiej lubię w kobiecie, a ona ma biust frontowy, jak aksamit, ha, ha, ha.

— Z czego się śmiejesz? — pytał ciekawie Moryc.

— Zrobiłem pyszny *Witz* — i powtarzał go Morycowi ze śmiechem.

— Reisenderowski — rzucił z ironią Borowiecki.

Umilkli wszyscy, bo kurtyna się podniosła, wszystkie oczy utonęły w scenie, tylko Zukerowa, przysłonięta od sali wachlarzem, patrzyła w Karola, który zdawał się tego nie spostrzegać, co ją tak widocznie irytowało, że po kilka razy składała wachlarz i uderzała nim w parapet, jakby od niechcenia.

Uśmiechał się nieznacznie, rzucał na nią krótkie spojrzenia i patrzył dalej z uwagą wielką na scenę, gdzie amatorzy i amatorki parodyowali prawdziwych aktorów i sztukę.

Było to bowiem przedstawienie na jakiś cel dobroczynny, złożone z dwóch komedyjek, śpiewu solowego, gry na skrzypcach i na fortepianie i żywych obrazów na zakończenie.

W antrakcie Borowiecki wstał, aby iść do loży Müllerów, zatrzymał go Cohn.

— Panie Borowiecki, ja chciałem z panem pomówić o tej agenturze.

— Może po teatrze, bo, jak pan widzi, teraz nie mam czasu — szepnął i poszedł.

— On jest wielki pan, teraz niema czasu do interesów!

— Ma racyę. tutaj wcale nie miejsce do interesów.

— Moryc, tyś zgłupiał do reszty, co ty wygadujesz, dla interesów jest wszędzie miejsce, tylko ten *von* Borowiecki to wielki książę od Bucholca i Spółki, wielka osoba!

Borowiecki tymczasem wszedł do loży Müllerów, stary wyszedł zaraz, aby mu zrobić miejsce, bo już tam na czwartego siedział jakiś niski, gruby Niemiec.

Przywitał się z matką, która drzemała i z córką, która podniosła się niemal na jego wejście.

— Störch.

— Borowiecki.

Skrzyżowały się nazwiska i dłonie.

Karol usiadł.

— Jak się pani bawi? — zapytał, aby coś powiedzieć.

— Doskonale, wybornie! — wykrzyknęła, i jej okrągła, różowa twarz, podobna do młodej rzodkiewki świeżo obmytej, rozbłysła silniejszemi rumieńcami, co tem silniej się odbijały przy jasno-zielonej sukni.

Podniosła chusteczkę do twarzy, aby przysłonić rumieńce. bo się ich wstydziła.

Matka zarzuciła jej na ramiona wspaniały, koronkowy szal, bo przeciąg od drzwi otwartych przewiewał po teatrze, i drzemała sobie dalej.

— A pan? — zapytała po chwili, podnosząc na niego niebieskie, zupełnie porcelanowe oczy, o jasnych złotawych obrzeżach rzęs i w tej chwili, z rozchylonemi nieco, blademi ustami dziecka, z twarzyczką podniesioną, podobną była do świeżo upieczonej bułki.

— Powiem to samo: Wybornie, doskonale, albo: Doskonale, wybornie.

— Dobrze grają, prawda?

— Tak, po amatorsku. Myślałem, że pani weźmie udział w przedstawieniu.

— Ja bardzo pragnęłam, ale kiedy mnie nikt nie zaprosił — mówiła szczerze, z wielką przykrością.

— Projekt ten istniał, ale nie miano odwagi, bano się odmowy, zresztą do domu państwa wstęp tak trudny, jakby na dwór królewski.

— Ja, ja to samo mówił pannie Mada — wtrącił Störch.

— To pan winien, przecież pan bywa u nas, trzeba było mi powiedzieć.

— Nie miałem czasu i zapomniałem — tłómaczył się prosto.

Zapanowało milczenie.

Störch odkasływał, nachylał się już, aby zacząć rozmowę, ale cofał się, widząc, że Borowiecki znudzonym wzrokiem włóczy po teatrze, a Mada była jakaś pomieszana, bo chciała dużo mówić, a teraz, gdy ten Borowiecki siedzi obok niej, gdy loże ze specyalnem zainteresowaniem lornetują ich, nie wie, co mówić, wreszcie zaczęła:

— Pan będzie w naszej firmie?

— Niestety, musiałem ojcu pani odmówić.

— A papa tak liczył na pana.

— Ja sam bardzo żałuję.

— Myślałam, że we czwartek pan u nas będzie, bo mam pewną prośbę.

— Mogęż ją zaraz wysłuchać?

Pochylił głowę ku niej i spoglądał do loży Zukerów.

Lucy wachlowała się gwałtownie i widocznie poza wachlarzem kłóciła się z mężem, który raz po raz obciągał kamizelkę na brzuchu i wyprostowywał się na krześle.

— Chciałam prosić, aby mi pan wskazał niektóre polskie książki do czytania. Mówiłam to już papie, ale powiedział mi, że jestem głupia i powinnam się zająć domem i gospodarstwem.

— *Ja, ja, Vater tak powiedziała* — szepnął znowu Störch, cofając się nieco w tył z krzesłem, bo go Borowiecki uderzył oczami.

— Dlaczego pani chce tego, po co to pani? — zapytał dosyć twardo.

— A bo chcę — odparła rezolutnie, — chcę i proszę o informacyę.

— Brat musi mieć przecież w tym nowym pałacyku i bibliotekę.

Zaśmiała się bardzo serdecznie i bardzo cichutko.

— Co pani widzi śmiesznego w mojem przypuszczeniu?

— Ale, bo Wilhelm tak nie lubi książek, że kiedyś pogniewał się na mnie, i gdy byłam z mamą w mieście, spalił mi wszystkie moje książki.

— *Ja, ja,* Wilhelm nie lubi książek, on jest dobry bursz.

Borowiecki popatrzył zimno na Störcha i rzekł:

— Dobrze, przyślę pani jutro spis tytułów.

— A jeślibym ja pragnęła mieć ten spis zaraz, natychmiast.

— To natychmiast mogę kilka tytułów napisać, a resztę jutro.

— Pan jest dobry chłopak — powiedziała wesoło, ale ujrzawszy, że usta mu drgnęły uśmiechem ironii, rozczerwieniła się, jak piwonia. Czuła, że musiała powiedzieć coś niestosownego.

Napisał na bilecie wizytowym, opatrzonym w herby, pożegnał się i wyszedł.

W korytarzu spotkał się ze starym Szają Mendelsohnem, prawdziwym królem bawełnianym, którego nazywano krótko: — Szaja.

Był to wysoki, chudy żyd, o wielkiej białej, iście patryarchalnej brodzie, ubrany w długi surdut, imitujący zwykły chałat, który mu się tłukł po piętach.

(C. d. n.)

stolska, godna większej widowni działania. Na wychowanie go i uzdolnienie wpływał ksiądz Kowalski, niegdyś proboszcz w Tczewie, w powiecie kozienickim, sam człowiek rzadkiej cnoty, wzorowy kapłan, Polak w myślach i uczuciach, — prawdziwy przyjaciel ludu. Ból nad ciemnotą, na jaką rząd rosyjski skazuje wieśniaka polskiego, pobudził ks. Kowalskiego do działalności, którą tak umiał przywiązać do siebie swych parafian, że kiedy umarł, o zwłoki jego walczył Tczew z parafią w okolicach Opatowa, gdzie nieboszczyk miał ostatni swój urząd kapłański. Ze szkoły takiego pasterza dusz wyszedł Sokolik. Mieszkając stale w Wielgiem, książkę, słowo polskie, wspomnienie narodowe, a wraz z niemi i szczerą pobożność szerzył po wsi i po okolicy. Chodził od chaty do chaty i nauczał. Kiedy go wytropiono i rozrzucono mu ubożuchne jego gniazdko, poszedł wędrować w promieniu paru mil ze złotą ewangeliczką, z poczciwem światłem swojem.

Lud tak do niego przylgnął, że go o każdem niebezpieczeństwie ostrzegał i ukrywał pośród siebie. Gdy policya przyszła, już go nie było. Nareszcie nadciągnęło nieszczęście ze strony najmniej spodziewanej, w okolicznościach, których wstyd narodowy nie pozwala ujawnić. — Ujęto Sokolika, gdy, zwyczajem swoim, przybył do Wielgiego, aby się wyspowiadać. Klęczał jeszcze przy balaskach, po przyjęciu komunii, kiedy jakiś cywilny, ubrany od waszecia, poprosił go o chwilę rozmowy w bardzo ważnym interesie. Młodzieniec mniemał, że chodzi tu o coś, z nauczycielską jego działalnością związanego, i poszedł za nieznajomym.

Był to przebrany policyant. Przed kościołem czekała już zaczajona policya.

Zaprowadzono uwięzionego na probostwo. — Zbiry opadły księdza, aby mówił, kto jest ten przestępca. Ksiądz odpowiedział, że nie pyta nikogo o nazwisko, gdy widzi klęczącego przy konfesyonale, a tego, którego mu teraz pokazują, wcale nie zna. Ale znał go kto inny! Młodzieniec nietylko się nie zapierał, ale z chlubą zawołał, że jest tym samym Sokolikiem, którego poszukują.

Okuto go w kajdany i przywieziono do Iłży leżącego na wozie. Lud okoliczny już się poruszył: jedni podążyli za więźniem z Wielgiego, innych zwołało do miasteczka żywe przywiązanie. Gdy wóz stanął na rynku, tłum gotów już był odbić więźnia; przeparł policyantów i otoczył ukochanego swego Sokolika. Zaczęto go całować po rękach, po nogach; głosem czystego zapału dawano ujście żałości, gniewowi i poczuciu narodowej krzywdy. — Uroczystość tego pożegnania podniosło jeszcze przemówienie Sokolika. Wezwał on lud do opamiętania się i spokoju: niech tylko idą śladami, które im wskazał, niech trwają w uczciwych zamiarach, kochają matkę najdroższą, a on szczęśliwym będzie nawet na mękach.

— Pierwej mi serce stąd wydrą — wołał, podnosząc się ze swego barłogu, — zanim wydam któregokolwiek z tych, co wraz ze mną pracowali.

Z nadejściem większej siły zbrojnej lud się rozproszył. Ofiarę powieziono do Radomia; obecnie jest w cytadeli.

Europa nie zna, znać nie chce dramatów naszego życia dziejowego, czytać ich nie ma ochoty: ma swoje własne epopeje i geszefta, ma interesa i walki; ale gdyby tak kto z miejscowych, bezpośrednio z Sokolikiem związanych, opisał jego działalność, życie jego od wczesnego dzieciństwa i scharakteryzował jego niepospolitą naturę: — nie byłoby książki bardziej wpływowej, chciwiej z rąk wyrywanej i rzetelniej zadanie piśmiennictwa ludowego spełniającej.

Na gwiazdkę wywieziono z Warszawy czternastu więźniów politycznych: Kazimierza Pietkiewicza, Stróżewskiego, Włostawskiego (Łastowski) i Pietraszka, z tak zwanej „inteligencyi“, oraz dziesięciu niewiadomych nazwisk, robotników z Łodzi. Wszystkim zarzucano knowania socyalistyczne. Pietkiewicz siedział w cytadeli półtora roku, od lipca 1895 roku. Szukano go wtedy w Otwocku; przetrząśnięto dom i nieledwie rozorano grunt przyległy, aż wreszcie nieszczęśliwy sam wpadł w pułapkę w Warszawie, przyszedłszy do znajomego, który miał już u siebie żandarmów. — Wysłano go teraz do Syberyi wschodniej na lat 8. Taki sam ma być wyrok i na trzech pozostałych przedstawicieli „inteligencyi“. Do Syberyi wschodniej należy i Sachalin. Robotnicy mają wyroki lżejsze, ale dość jeszcze surowe, aby los swój i jego sprawców przeklinać.

Józef Bolesławski.

Związek robotników w Rosyi.

Berl. Tageblatt zamieszcza następującą korespondencyę z Petersburga:

Kwestya robotnicza staje się coraz poważniejszą także w Rosyi. Zdaje się, że czasy, kiedy nasi przemysłowcy mogli siedzieć spokojnie z założonemi rękami, gdy nie było w Rosyi socyalnej demokracyi, ani stowarzyszeń robotniczych, któreby zatruwały życie klasom panującym, minęły już bezpowrotnie. W tych dniach czytałem bardzo dziwne pismo, które przesłano pocztą miejską kilku najwyższym dostojnikom państwa; tytuł jego brzmi: 1) Sprawozdanie z rachunków związku dla prowadzenia walki, mającej na celu wyzwolenie klasy robotniczej, złożone za czas od 1 grudnia r. 1895 do 1 grudnia 1896 r.“ Pismo to, drukowane na bardzo złej prasie ręcznej, tak, że poszczególnych wyrazów nie można nieraz odczytać, zawiera, jak już tytuł wskazuje, sprawozdanie rachunkowe o sumach, jakie wpłynęły do kasy tajemniczego związku. Suma ogół na nie jest wielką, coś nad 10.000 rubli, ale z bardzo sumarycznego obliczenia okazuje się, że „związek“ musi posiadać we wszystkich szczegółach opracowaną organizacyę; rozporządza on kasą dla strejków, kasą dla rozpowszechniania dzieł literatury, kasą dla wspomagania robotników, którzy popadli w nędzę, oraz kasą dla wspomagania wysłanych na Sybir przestępców politycznych. Osoby, których datki wpłynęły do wspomnianych kas, są naturalnie oznaczone cyframi lub całkiem ogólnem oznaczeniem stanu, jako to: „doktor N.“, „ucząca się młodzież w Moskwie“, „nieszczęśliwy dla nieszczęśliwych“ i t. p. Jeżeli oznaczenia osób w sprawozdaniu są prawdziwe, to widzimy, iż „związek“ otrzymał datki, zwłaszcza od inteligencyi, ze wszystkich części rozległego państwa. Zdaje się, że także kobiety odbywające studya, biorą w tym „związku“ czynny udział; policya jest przynajmniej tego zdania, jak dowodzą różne aresztowania słuchaczek z „wyższych kursów kobiecych“.

Sprawozdanie z wydatków jest jeszcze ogólniej zredagowane, niż sprawozdanie z dochodów. Dowiadujemy się, że „związek“ wydał na strejki około jednej trzeciej, na literaturę i propagandę około jednej szóstej ogólnej sumy i t. d., oraz, że 1 grudnia r. 1896 pozostało w kasie jeszcze przeszło 2000 rubli. Tymczasem rozporządza związek bardzo skromnemi środkami, nie jest jednakże wykluczoną możliwość, że siły jego wzmocnią się z czasem, a wtenczas da on się rządowi we znaki. Już teraz dąży związek do rozpowszechnienia organizacyi w całem państwie, jak tego dowodzą zapomogi dla strejkujących w Petersburgu, Moskwie i Kostromie.

Rząd nie lekceważy tej kwestyi i stara się wszelkiemi środkami polepszyć położenie robotników. Zwłaszcza w Petersburgu usiłuje naczelnik miasta, generał-major Kleigels, skłonić fabrykantów, aby usunęli natychmiast różne niewłaściwości. Między innemi mają być zniesione sklepy, jakie fabryki utrzymują na własny rachunek, zmuszając robotników do kupowania w nich droższych i gorszych towarów, niż gdzie indziej. Nie można zaprzeczyć, że usposobienie robotników jest bardzo groźne.

Sprawy gmin i powiatów.

(Z pod Dębicy. Jak Stańczyki pracę dla dobra kraju pojmują?)

Po długich oczekiwaniach zwołano wreszcie na dzień 1 lutego posiedzenie nowo wybranej, a dotąd nieukonstytuowanej pełnej Rady powiatowej ropczyckiej, celem dokonania, wskutek rezygnacyi p. Michałowskiego, ponownego wyboru prezesa. Rezygnacya p. Michałowskiego, wniesiona jeszcze w dniu 6 listopada r. z., była krokiem nierozważnym, bo przez nią nowo wybrany wydział nietylko nie mógł urzędować, ale także i stary wydział nic dodatniego zdziałać nie potrafił, gdyż zwołane na dzień 23 stycznia b. r. pełne posiedzenie starej rady, celem uchwalenia budżetu na rok 1897, nie miało kompletu, wskutek abstynencyi członków z mniejszej własności, którzy, słusznie z tej zasady wychodząc, że dwie rady obok siebie w jednym powiecie istnieć nie mogą, na posiedzenie nie przybyli.

Wybór nowego prezesa został dokonany i wybrano 14 głosami na 25 głosujących ks. kanonika Sapeckiego, proboszcza z Sędziszowa a gdy tenże przy poprzednich wyborach był wybrany wiceprezesem, więc w miejsce jego wybrano p. dra Bolesława Strowskiego, adwokata krajowego w Ropczycach, w miejsce zaś tego ostatniego do wydziału wszedł z ogólnych wyborów p. Adam Paliszewski, właściciel dóbr Skrzyszów. W ten sposób został wydział skompletowany, jednak nie na długo. Ponieważ p. Michałowski wcale do wydziału nie został wybrany, przeto adherenci jego, a to p. Jankowski, dzierżawca, wybrany do wydziału z większej własności, dr. Ujejski, adwokat, p. Zauderer, aptekarz, wybrany z kuryi miast, z godności swych zrezygnowali. Mianowicie gdy wybór na prezesa padł na ks. Sapeckiego, powstali zaraz ci trzej panowie i oświadczyli, że rezygnują ze swych godności.

Ks. Sapecki, przyjąwszy wybór na prezesa oświadczył tym panom, że, z rezygnacyi ich wnosząc, nie o dobro powiatu, lecz o osobistości im idzie, co wielce jest smutnym ich polityki objawem; okazuje się bowiem, że zależało im tylko na tem, aby, znalazłszy się w większości, zgnietli partyę przeciwną. Wobec tego należało wybrać ponownie członka z większej własności do wydziału na miejsce p. Jankowskiego, panowie z większej własności oddali białe kartki, skutkiem czego większa własność pozostaje w wydziale bez reprezentacyi, zaś w miejsce p. Zauderera wszedł do wydziału z kuryi miast jego zastępca dr. Franciszek Sędzielowski z Sędziszowa. Z toku całego postępowania partyi byłego marszałka powiatu okazuje się, że chodziło ostatecznie o to, aby w ten sposób sprowadzić komisarza rządowego, jak to obecnie ma miejsce w Pilznie, lecz nadzieje zawiodły.

Zapewne już niedługo nowa rada, skoro wybory zyskają sankcyę cesarską będzie mogła swą czynność rozpocząć i załatwić bardzo wiele spraw ważnych, które od niepamiętnych czasów załatwione być powinny. Obecnie należy jeszcze rozpisać uzupełniający wybór jednego członka pełnej rady z kuryi mniejszych własności, poczem już sprawa Rady powiatowej zupełnie będzie ukończoną. Nadzieje, położone przez ludność powiatu w nowo wybranym wydziale, zupełnie są usprawiedliwione, albowiem ks. Paweł Sapecki już przez jednę kadencyę był marszałkiem, a przez długi szereg lat był członkiem wydziału, nie jest zatem na polu działalności autonomicznej nowicyuszem. Człowiek to zresztą energiczny i świadom przyjętych zobowiązań. Życzymy zatem nowemu wydziałowi, aby jak najprędzej swą działalność rozpoczął i aby praca jego dla powiatu dodatnie wydała owoce.

Pierwszy popis p. Szczepańskiego.

Kraków, 6 lutego.

W sali rady miejskiej odbyło się wczoraj pierwsze „informacyjne“ zgromadzenie przedwyborcze, zwołane zaproszeniami pisemnemi przez p. Szczepańskiego i jego zwolenników. Zebrało się 82 wyborców, między tymi kilku nastu członków stronnictwa ludowego i kilkunastu socyalistów. Zgromadzenie zagaił imieniem swojem i swoich przyjaciół p. Alfred Szczepański i przedstawiwszy się jako kandydat na posła do Rady państwa z kuryi V okręgu krakowskiego, wygłosił następnie mowę kandydacką.

P. Szczepański zaznaczył, że kurya V nie jest stworzoną dla jednej warstwy ludności, ale dla ogółu, jest bowiem kuryą powszechną. Warstwy pojedyncze, które chcą zdobyć dla siebie ten mandat (ludowcy i socyalni demokraci), nie mają żadnych w Wiedniu stosunków, aby należycie bronić interesów wyborców. W kuryi tej posłami powinni być tacy, którzy dogodzić potrafią wszystkim warstwom społecznym. Za takiego uważa mowca siebie i zaznacza, że przeszedł przez spiski i więzienia, że pracował jako profesor i publicysta, i że dziś, wsparty 30-letnią pracą, jaką ma za sobą, zarobił na zaufanie, pozwalające mu odezwać się jako kandydatowi na posła; tem bardziej stawia on swoją kandydaturę, że uwolnić chce powiat od tej szarańczy, dwóch garstek zaślepieńców przedstawiających rzekomo zbawcze kierunki które zburzyć chcą całą przeszłość i przyszłość. „My, konserwatyści — woła mowca, — chcemy zachować tradycyę i chcemy, aby wszystko tak dalej się rozwijało(!), jak dotychczas“. I konserwatyści pragną ulżyć losowi robotników, rolników, podnieść poziom mas żydowskich. Podnosić jednych, nie znaczy to atoli niszczyć drugich. Jedność powinna istnieć w narodzie, a nie wolno jej podcinać potwarzą i sianiem rozdziału. Trzeba tutaj i rozumu i serca. Kandydat dał dowód, że ma serce, do parlamentu chce wejść jako prosty żołnierz, kandydaturę swą stawia, jako niezawisłą, i prosi, aby ją za taką uważano.

Z przekonań należy do stronnictwa konserwatywnego polskiego. Mowca zaznacza, że między konserwatyzmem a liberalizmem dziś nie ma różnicy(!), główne bowiem postulaty liberalizmu, t. j. równouprawnienie wyznań, wolność stowarzyszeń, wolność druku i t. d., określone są ustawami konstytucyjnemi, których trzyma się dzisiejszy konserwatyzm. W naszem społeczeństwie jest tylko miejsce na jeden obóz, t. j. konserwatywny; na kierunki fałszywe, ludowe i socyalistyczne, nie ma tu miejsca. Tak zwanym socyalistom nie chodzi o społeczeństwo całe, lecz tylko o jedno stronnictwo. Gdyby się spełniło to, czego chce socyalna demokracya, upadłaby cywilizacya. Kierunek socyalistów jest antidemokratycznym. Chcą oni zburzyć wszystko, a zyski tylko odnieść dla jednej partyi; nie jest to demokratyzm, ale despotyzm, tyrania. Przywódcy ruchu robotniczego wyrobili sobie stanowisko, które jest „arystokracyą anarchii“, ugruntowaną na krwawym pocie robotników.

Mowca przechodzi w dalszym ciągu do stanowiska Koła polskiego. Jego postulatami są: narodowość, autonomia, ustawy zasadnicze państwa, szczera życzliwość do korony, szczera życzliwość dla państwa i solidarność działania. Bez tej solidarności niczby Koło polskie nie znaczyło. Kandydat broni tej solidarności, która nie krępuje w niczem swobody posła, pozwala mu swoje zdanie wypowiedzieć w Kole, a gdy nie uzyska większości, wstrzymać się od głosowania. Jeżeli posłowi, mającemu zachcianki warcholskie, pięćdziesięciu przedstawi, że sprawa, której broni, nic nie warta, wtedy pięćdziesięciu ma słuszność, i jednostka powinna ustąpić. Mowca zaznacza w dalszym ciągu, że zgłosił swą kandydaturę nietylko dlatego że czuje się na siłach, ale i ze względu na inne kandydatury. O kandydaturach jednodniowych nie mówi. O kandydaturze stronnictwa socyalno demokratycznego już mówił, teraz chce pomówić o t. zw. stronnictwie ludowem. — Stronnictwo to, zdaniem mowcy, nie jest ludowem, ale stronnictwem „zawichrzenia“. *(Okrzyki: Nieprawda! Kłamstwo! Hańba! Falszywy cytat!)* Byłoby hańbą dla stolicy krakowskiej, aby konserwatyści nie mieli zwyciężyć, a skrajne i burzące żywioły, pozycyę tę zdobyły. Staraniem mowcy będzie, aby tak się nie stało. Mowca zaznacza w dalszym ciągu, że nazywają go karyerowiczem *(Głosy: Tak jest)*; a jednak potrzeba ludzi zdolnych, którymi w danym razie rozporządzać można. *(Głosy: wielkich, Laenderbank).* W jego wieku nie rozpoczyna się karyery *(Głosy: niech spocznie, ma dosyć)*; mowca nie popadł w apatyę i pesymizm *(Głosy: oho!)*, chce pracować, bo dla niego karyery już nie ma. Pragnie służyć dobrej sprawie dłużej, *usque ad finem*, z tą różnicą, że nie chce pędzić, jak w młodości, na oślep, lecz umiarkowanie i z rozwagą dla zwycięstwa dobrej sprawy. *(Głosy: Amen).* Co do tak zwanej polityki, nie wiele kandydat może powiedzieć. Nie może przewidzieć, jaki będzie skład przyszłej Rady państwa, to jedno jest pewnem, że żywioły skrajne wzmogą się. Partye rządowe muszą się tedy ściślej związać — Koło polskie starać się będzie zawsze o to, aby było stronnictwem rządowem. Kandydat omawia erę Taaffe-Dunajewski i Badeni-Biliński, upatrując wielkie znaczenie w tem, że Polacy na fotele ministeryalne zostali powołani. Omawia zdobycze Koła polskiego w ostatnim okresie prawodawczym, reformę ordynacyi wyborczej, reformę podatkową, wydanie ustaw socyalnych dla robotników. Zaznacza z naciskiem, że fałszem jest, jakoby Koło polskie oświadczyło się przeciw zniesieniu stempla dziennikarskiego. (!) Mowca sądzi, że stempel dziennikarski będzie w przyszłym parlamencie zniesiony, a i kolportaż prawdopodobnie także, bo ten dotyka przedewszystkiem tylko pisma dobre, a nie przewrotowe. *(Na sali znaczące kaszlania).* Koło polskie powinno przeprowadzić sprawę organizacyi zawodowej rolniczej i sprawę przymusowej asekuracyi.

Mowca zaznacza w dalszym ciągu, że poruszy w Kole polskiem, gdyby posłem został wybrany, trzy sprawy: 1) Państwo powinno zachęcać do stawiania tanich mieszkań dla robotników i w danym razie przedsiębiorcom udzielać pożyczek z funduszu indemnizacyjnego. 2) Państwo powinno zająć się przemysłem domowym włościańskim, zorganizować go i podnieść eksport i handlową eksploatacyę. Na dowód, z czego żyją Tyrolczycy, przytacza mowca, iż bałwanki, które sporządzają w Tyrolu, eksportowane są aż do Afryki. *(Śmiechy.)* 3) W Galicyi powinno powstać towarzystwo budowlane dla wznoszenia mieszkań, a dające zajęcie architektom i budowniczym i dochody kontraktowe adwokatom i notaryuszom *(sic!)*. Mowca zaznaczywszy *en passant*, że nie jest to miarą działalności posła pojedyńczego, ile ten mów wygłosił w parlamencie *(Głosy: Lecz ile złożył wizyt)*, oświadcza się za tem, żeby Koło polskie częściej ogłaszało komunikaty.

Po mowie tej ozwały się oklaski 2, wyraźnie dwóch przyjaciół mowcy (nawet zdeklarowani Stańczycy oklasków nie bili), przewodnictwo objął adwokat dr. Csesnak i rozpoczęły się interpelacye.

Dr. Seinfeld nie wdaje się w krytykę tonu i sposobu, z jakim mowa ta wypowiedzianą tu została. Zaznacza tylko, że kandydat stara się o mandat z kuryi, liczącej 49.000 wyborców, o mandat z rąk ludowców, socyalistów, demokratów i konserwatystów, a wyborców niektórych piętnuje nazwą szarańcza *(Okrzyki: hańba!)*. Dziwi to interpelanta tem bardziej, że czyni to kandydat w nieobecności reprezentantów tych stronnictw i strzela z za płotu. *(Burzliwe oklaski.)* A przecież kandydat powinien posiadać odwagę *(Głosy: nie posiada)*, aby stanąć także wobec innych stronnictw i zadokumentować, że na zaufanie zasługuje. Zapytuje tedy interpelant imieniem wielkiego grona wyborców, czy pan kandydat gotów jest zjawić się na zgromadzeniu ogólnem i tam bronić swych przekonań?

P. Szczepański: Nie staram się o mandat u ludowców i socyalnych demokratów *(Głosy: To pan przepadniesz)*, apeluję tylko do wyborców konserwatywnych. Gotów jestem jednak przyjść na zgromadzenie ogólne i tam to samo powiedzieć.

Dr. Bardel zaznacza, że już rano czytał drukowaną mowę p. Szczepańskiego, a w niej jest powiedziane, że kandydat stara się o zaufanie wszystkich wyborców. Zaznacza, że gdy kandydat mówił takie rzeczy, jak, iż konserwatyzm galicyjski jest to samo, co demokracya szwajcarska lub amerykańska, to tylko ogólne osłupienie zgromadzonych nie pozwoliło im zdobyć się na uśmiech politowania. Mowca interpeluje, co kandydat myśli o stronnictwie ludowem, i jak śmiał je nazwać stronnictwem „wichrzenia?“

P. Szczepański: Większość chłopów i niektóre grupy robotników są konserwatywne i te mnie wybiorą. Mowca jest zdania, że zwycięży w tym okręgu. Interpelacyę dra Bardla zbywa niczem, zaznaczając tylko ogólnikowo, że i on przed 18 laty organizował wiece ludowe.

Dr. Propper zaznacza, że p. Szczepański w odpowiedzi na interpelacyę dra Seinfelda już kandydaturę swoją cofnął, bo któż ma kandydatowi w takim razie dać głos, jeżeli nie apeluje w tej kuryi do ludowców i robotników? *(Głosy: Czas.)*

Interpelant zapytuje kandydata, czy teraz istnieje wolność druku, skoro pisma ciągle konfiskują, czy istnieje wolność stowarzyszeń i zgromadzeń, skoro je ciągle rozpędzają? Mowca zapytuje kandydata, czy nie uznaje już potrzeby żadnej reformy w tym kierunku? Gdyby kandydat stawał pod hasłem konserwatyzmu, mowca nie stawiałby takich pytań, ale kandydat zlał liberalizm razem z konserwatyzmem, zapytuje go tedy, czy to słusznem jest, aby do sądownictwa nie dopuszczano żydów, aby starostwa były obsadzane tylko przez tak zwanych „urodzonych ustawodawców“. Mowca krytykuje projekta posła co do budowania mieszkań dla robotników przez „zachętę“ i jego projekta, aby za pośrednictwem ministra Gołuchowskiego starać się o eksport przemysłu włościańskiego za granicę. *(Głosy: Do Afryki!)*

P. Szczepański zaznacza jeszcze raz, że nie apeluje do ludowców i socyalnych demokratów, ale do włościan i robotników. *(Głosy: Za pieniądze).* Co do wolności zgromadzeń, to są przecież ustawy zasadnicze. *(Głosy: Na papierze).*

P. Adam Kaczurba. Szanowny kandydat zechce mi odpowiedzieć na dwa pytania, które są cokolwiek drażliwe. Nie jestem socyalistą, ani ludowcem; jestem konserwatystą i może głosować będę za kandydatem, żądam jednak odpowiedzi ścisłej. Wszystkie dzienniki galicyjskie, z wyjatkiem dwóch, podnoszą, że kandydatura pańska jest humorystyczną, nie chciałbym tedy w takim razie za panem głosować. *(Oklaski).* Otóż, zarzucają p. Szczepańskiemu plagiat, t. j. kradzież literacką. Podał pan bowiem w prelekcyi rzecz, już przedtem ogłoszoną, p. t.: „Koźmian u Goethego w Weimarze“. A teraz drugie pytanie: W czasie wystawy muzycznej w roku 1892, której dział polski pan urządzałeś, w spisie naszych pisarzy dramatycznych wymieniłeś pan na pierwszem miejscu siebie, na drugiem Fredrę, na trzeciem Bliźińskiego. *(Ogólny śmiech).*

P. Szczepański. Pracę „Koźmian u Goethego w Weimarze“ posłałem Towarzystwu imienia Goethego, które mnie zaprosiło do odczytania tej prelekcyi. Nie wiedziałem o tem, że już dr. Zipper przedtem rzecz tę samą ogłosił, ale powinno było o tem wiedzieć „Towarzystwo imienia Goethego“, które się zajmuje tylko sprawami, z poetą Goethem w związku będącemi. Zresztą ci, którzy niemieckim językiem cośkolwiek lepiej władają, gdyby przepatrywali obie prace, łatwo przyszliby do wniosku, że praca dr. Zippera jest o wiele lepiej po niemiecku napisaną. Co do wystawy muzycznej, zaznacza kandydat, że dział polski urządzał dr. Nossig, i on to wystawił w szeregu pisarzy dramatycznych fotografię Szczepańskiego na pierwszem miejscu. Spostrzeżono ten błąd, lecz ponieważ była silnie zamurowaną, nie wyjęto jej już przez cały czas trwania wystawy.

Dr. Marek zaznacza, że kandydat sam siebie na seryo nie traktuje, skoro oświadcza, że nie ubiega się o głosy wszystkich wyborców. Zapytuje kandydata, czy jest za powszechnem, bezpośredniem, tajnem prawem głosowania? Następnie, czy w razie, gdyby został wybranym, postarałby się o to, aby usunąć demoralizujące stosunki, krępujące wolność zebrań i nadużycia starostw, popełniane przez aresztowania i zakazy zgromadzeń?

P. Szczepański. Co o tajnem i bezpośredniem prawie głosowania myślę, to wypowiedziałem w projekcie reformy wyborczej, który w swoim czasie opracowałem. W sprawie nadużyć władz, nietylko, że będę interpelował, ale pójdę wszędzie, gdzie tylko będzie potrzeba. Nie potrzebuję w tym kierunku rad żadnych. *(Głosy: Chcemy pana nauczyć.)*

Dr. Marek zaznacza, że postawił trzy pytania, a na żadne z nich kandydat nie odpowiedział. Mowca żałuje, że poważnie traktował kandydata.

Dr. Szczepan Mikołajski podnosząc z oburzeniem, że p. Szczepański nazwał ludowców „szarańczą“ — interpeluje kandydata, które żądania stronnictwa ludowego uważa za zgubne?

P. Szczepański zaznacza, że na program stronnictwa ludowego się zgadza, tylko nie na przeprowadzenie tego programu, bo występuje ono przeciw religii i przeciw biskupom.

Dr. Szaflarski zapytuje, na jakich podstawach oparł kandydat zarzut, iż stronnictwo ludowe „wichrzy“ i burzy. Jest to potwarz. Stronnictwo ludowe nie występuje wrogo ani przeciw religii, ani przeciw biskupom, ale także nie plwa na powstanie z r. 1863 i nie wyraża kondolencyi dla cara. *(Oklaski — okrzyki: Sługa Koźmiana).* Nie występuje przeciw szlachcie rodowej w guście Horowitza ze Lwowa, tylko przeciw stańczykieryi.

P. Szczepański oświadcza, że bywał na zgromadzeniach stronnictwa ludowego i słyszał, co mówiono.

P. Szaflarski piętnuje enuncyacye kandydata jako oszczerstwa. (Głosy: *Kłamstwa! oszczerstwa!)*

P. Englisch zaznacza, że kandydat nie miał odwagi stanąć przed forum ogółu wyborców, bo śmiechem zbytoby jego projekty o domkach robotniczych. Mowca przypomina, że do dnia dzisiejszego tkwi jeszcze w żywej pamięci mieszkańców m. Krakowa ciemna sprawa wybudowania przez p. Szczepańskiego domu z taniemi mieszkaniami dla robotników, na który gmina ofiarowała pieniądze i grunt bezpłatny. Dom ten po wybudowaniu został natychmiast sprzedany na cele koszar obrony krajowej. Interpelant zapytuje, czy kandydat ma odwagę zaprzeczyć tym faktom i czy zamyśla w przyszłości w podobny sposób budować domy z taniemi mieszkaniami dla robotników? *(Wesołość.)*

P. Szczepański zaznacza, że p. Englischowi, jako niezaproszonemu na zebranie, nie odpowiada; w sprawie tej daje tylko to wyjaśnienie, że na wybudowanie tego domu dostał pożyczkę od miasta, że dom ten stał po wybudowaniu przez pół roku pusto, bo nikt nie chciał pomieszkań tam najmować, tak, że w końcu sprzedać musiał i wielkie poniósł straty.

P. Englisch konstatuje, że dostał zaproszenie.

Dr. Szczepan Mikołajski zapytuje kandydata, czy jest on za zmianą statutu Koła polskiego i interpeluje, jak kandydat zapatruje się na sprawę bezpośredniego tajnego głosowania, zaznaczając, iż socyaliści zapytywali o co innego, bo o powszechne, bezpośrednie, tajne głosowanie.

P. Szczepański odsyła interpelanta do wypracowanego przez siebie projektu reformy wyborczej *(Okrzyki oburzenia).*

P. Englisch zaznacza, że p. Szczepański nazwał się w zaproszeniu kandydatem narodowym. Interpelant wyraża z tego powodu zdumienie, bo właśnie konserwatysta hr. Moszyński w broszurze „O rzeczy z r. 1863“ opowiada o kandydacie bardzo ciekawe rzeczy, a mianowicie, że był on przewodniczącym ławy organizacyi powstańczej i jako taki wysyłał setki młodzieży na rzeź, sam kryjąc się bezpiecznie w Krakowie; granicy zaś nie chciał przekroczyć dlatego, gdyż „czuł niepohamowany wstręt do Moskwy“. Interpelant chce odczytać odnośny ustęp z owej broszury, przewodniczący jednak nie dopuścił do tego i w porozumieniu z kandydatem rozwiązał zebranie *(Głośne krzyki oburzenia).*

Z ruchu wyborczego.

Z Sambora donoszą nam:

(§) Wiec przedwyborczy w Samborze w sali „*Besidy*“, zwołany na 4 b. m. za staraniem gosp. Michasa, wójta z Mrozowic, zasługuje z wielu względów na szczególniejszą uwagę. Zagaił obrady dr. K. Czajkowski, na jego też propozycyę powołano do przewodnictwa proboszcza grec.-kat., a na zastępcę ks. Wojciecha Bielę, rzym.-kat. katechetę szkoły żeńskiej w Samborze. Po wyjaśnieniu przez przewodniczącego celu zgromadzenia zabrał głos p. Stapiński i, jak na innych zgromadzeniach, wyłuszczył doniosłość nadchodzących wyborów. Zgromadzeni w liczbie przeszło 300 włościanie, polscy i ruscy, z zapałem przyjęli całe przemówienie, a szczególnie ustęp, skierowany do Mazurów, aby się nie dawali używać za narzędzie do gnębienia siebie i ludu ruskiego, głębokie wywarł wrażenie. Tęsamą przestrogę, przed kłótnią narodowościową, w chwili, gdy wspólny wróg, Stańczyk, stoi u wrót, odniósł Stapiński i do Rusinów. Ks. przewodniczący podziękował mowcy serdecznie za te słowa, a zgromadzeni odśpiewali mu *mnohaja lita.*

Z porządku bardzo treściwie, trafnie i przystępnie dla ludu przedstawił ks. Zubrzycki zakres działania Rady państwa. Szczególny nacisk położył mowca na sprawy ekonomiczne i przestrzeganie obowiązujących ustaw, zarówno wobec wszystkich obywateli. Zgromadzeni podziękowali mowcy serdecznie, poczem p. Stapiński streścił ordynacyę wyborczą, wskazał na praktyczne zadania, jakie lud ma spełnić, szczególnie przy prawyborach, jeżeli pragnie osiągnąć zwycięstwo, a wreszcie pokrótce omówił wyłaniające się kandydatury i polecił gorąco kandydaturę dra Iwana Franki. Przemówienie było tak rzeczowe, że ks. Biela, który w międzyczasie objął przewodnictwo, pomimo, że p. Stapiński ostrzegał przed powoływaniem księży na wyborców, w imieniu zebranych podziękował za przemowę.

Po nim bardzo pięknie i światle przemówił wójt Michas, radykał. Wspomniawszy o ruchu ludowym na Mazurach, nawoływał włościan do wytężonej pracy, a przy końcu zeszedł na kwestyę kandydatów i wyjaśniał, że lud nie powinien wybierać posłami reprezentantów większej własności, księży, ani urzędników, tylko ludzi niezależnych, szczerze ludowi oddanych i ponoszących te same ciężary i przykrości, co lud wiejski. Na to oświadczył włościanin z Rudeckiego, że tam zamierzają popierać kandydaturę dra Dawidowicza, adjunkta sądowego. Ks. Biela uderzył na Michasa za zdanie tegoż o duchowieństwie, a w końcu oświadczył się z gotowością przyjęcia mandatu, gdyby go wybrano. Uważa się za przyjaciela ludu, a pracą nad zawiązywaniem Kółek rolniczych dał tego dowód. Inny proboszcz grec.-kat. dowodził, że księża tak samo są biedni, jak włościanie, że z podwyższenia płac nic im nie przyjdzie, że mają wspólne z ludem interesa, że zatem posłami ludu być mogą. Przedstawił też słuchaczom obraz straszny, jakoby wiara katolicka była w niebezpieczeństwie. Przedmieszczanin Mrozek poparł księży, ale w sali powstało zamięszanie, bo ogół włościan zaprotestował przeciw ostatnim mowcom. P. Stapiński powoławszy wszystkich obecnych na świadectwo, że przedmowcy księża zbijali zarzuty, których nikt przeciwko nim nie podnosił, bo żaden z mowców wrogiego stanowiska wobec ludu duchowieństwu nie przypisywał, wykazał mylność, albo wprost nieprawdziwość ich twierdzeń. Ponieważ ks. Biela nazwał dra Frankę obcym, więc Stapiński dłużej nad tą sprawą się zatrzymał i w ostrych słowach odparł takie poglądy. Posypały się potem przemówienia wielu włościan, a wszyscy zanosili żale na postępowanie duchowieństwa i wygórowane opłaty za usługi kościelne. Wobec tego przewodniczący zamknął czemprędzej posiedzenie. Polscy włościane zaśpiewali: „Jeszcze Polska nie zginęła“, a ruscy: *„Szcze ne wmerła Ukraina“*.

Wnosząc z nastroju włościan, kandydatura dra Franki ma widoki pomyślne.

Równocześnie z tym wiecem obradowali w sali Rady pow. mężowie zaufania marszałkowskiego komitetu. O kandydatach nie było tam publicznie mowy, ale postronnie dla czwartej kuryi torowano drogę kandydaturze sędziego Rewakowicza z Podbuża, Rusina z partyi Barwinskiego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 6 lutego.

Odesskij Listok donosi, że p. Lagin, prezydent miasta Odesy, który niedawno wzywany był do Petersburga, przeznaczony został na kuratora naukowego okręgu warszawskiego na miejsce ustępującego Apuchtina. Nominacya p. Lagina ma być już faktem dokonanym i wkrótce zostanie urzędownie ogłoszoną. Oczywiście wiadomość tę podajemy na odpowiedzialność cytowanego źródła rosyjskiego.

W *Dzienniku Pozn.* czytamy:

„Z Lutomierska w gubernii piotrkowskiej donoszą nam, że wywieziony stamtąd dnia 21 października 1896 roku ks. Michalski dotychczas siedzi w cytadeli warszawskiej. Uwięzienie nastąpiło skutkiem fałszywej denuncyacyi, zaniesionej na księdza przez miejscowego wójta Engelberga, sołtysa Skalskiego i nauczyciela Awotina, których ksiądz publicznie napominał za pijaństwo, nieposzanowanie związków rodzinnych i demoralizacyę małoletnich uczennic miejscowej szkoły.

Nie mogąc skontrolować tej sprawy, ograniczamy się na podaniu faktów i wyrażeniu nadziei, że w Warszawie znajdą się instancye, które wejrzą w położenie więźnia i powody rzeczywiste uwięzienia, choćby nawet ksiądz ten, jak twierdził żandarm Telczew, miał „szum“ w głowie. Obszerny list, do nas pisany w tej materyi, kończy się zapewnieniem, że piszący „pragną zgody“ i są „wiernymi poddanymi cesarza rosyjskiego“.

Kanclerz Hohenlohe złożył wczoraj w parlamencie niemieckim wiele znaczącą deklaracyę w kwestyi polskiej. Szczegóły tej enuncyacyi znajdą czytelnicy w telegramach dzisiejszych. Tensam wrogi dla Polaków duch, jaki przebijał z przemówień rządowych w Sejmie pruskim, znalazł swój wyraz w oświadczeniach kanclerza niemieckiego.

Leon Bourgeois.

Znany przywódca radykałów francuskich były prezydent ministrów Leon Bourgeois bawił obecnie czas jakiś w Rzymie i niebawem powraca do Paryża. Dzienniki francuskie zwracają uwagę na szczegóły pobytu p. Bourgeois w stolicy Włoch i z tej okoliczności, że składał wizyty ministrom i wybitnym politykom, a nawet miał audyencyę u króla Humberta, wyciągają wniosek, że musiał przybyć do Rzymu z jakąś tajną misyą polityczną. Wprawdzie stanowisko, jakie Bourgeois zajmuje w świecie politycznym i rozgłos, jaki posiada w całej Europie, usprawiedliwia zupełnie przyjęcie, jakie mu zgotowano w wiecznem mieście, — ale bądź co bądź nie są bezzasadnemi i nieprawdopodobnemi przypuszczenia, że mógł mieć także jakąś misyę specyalną. Podczas pobytu w Medyolanie obcował z wybitnemi osobistościami świata handlowego i kupcy medyolańscy bardzo sympatycznie się o nim odzywają. Możliwą jest rzeczą, że celem jego podróży do Włoch było istotnie porozumienie się z rządowemi sferami włoskiemi co do przywrócenia normalnych stosunków handlowo-politycznych pomiędzy Francyą a Włochami.

W niedzielę Bourgeois będzie przewodniczył bankietowi, który ma się odbyć z powodu wyborów do senatu, i wypowie przytem programową mowę polityczną. Mowy tej w kołach paryskich oczekują z wielkiem zaciekawieniem, gdyż ma ona zawierać program polityki koncentracyjnej, ku której obecnie Bourgeois wyraźnie się skłania. Nie jest także wykluczonem, że przywódca radykałów wspomni coś o swym pobycie w Rzymie.

Dzisiaj, kiedy stanowisko gabinetu Méline'a, skutkiem ostatnich zajść w Izbie, zachwiało się cokolwiek, każdy krok p. Bourgeois budzi wielkie zaciekawienie, gdyż Bourgeois, jak wiadomo, uchodzi za męża przyszłości i za domniemanego następcę Méline'a.

KRONIKA.

Kraków, 6 lutego.

Z Akademii umiejętności w Krakowie. Dnia 8 b. m., tj. w poniedziałek o godzinie 6 wieczór odbędzie się posiedzenie zwyczajne wydziału filologicznego, na którem dyrektor wydziału K. Morawski wyłoży treść swej rozprawy p. t. „O posłach polskich na soborze w Konstancyi“. Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

Odczyt popularny. Staraniem Zarządu głównego krak. Towarzystwa „Oświaty ludowej“ odbędzie się jutro w niedzielę o godzinie 3 po południu w sali gimnazyum św. Anny szósty bezpłatny wykład popularny ks. Mateusza Jeża: „Dziewięćsetna rocznica męczeństwa polskiego apostoła św. Wojciecha. Młodzież niżej lat 14 nie ma wstępu na wykłady.

Bezpłatny odczyt. Jutro w niedzielę o godz. 4 po południu odbędzie się w sali Rady miejskiej bezpłatny popularny wykład prof. dra Rosenblatta „O prawie życia codziennego“. Prelegent zamierza w sposób przystępny zapoznać słuchaczów z temi paragrafami przepisów prawnych, z któremi każdy z nas co chwila się spotyka, a tak mało konkretnego wie o nich. Każda epoka życia naszego: urodziny, małżeństwo, śmierć; każde ważniejsze przedsięwzięcie: kontrakty kupna i sprzedaży, umowy najmu i t. p, ujęte są w pewne przepisy, znajomość których uchroniłaby nas nieraz od przykrych zawodów, a nawet strat materyalnych. To też powinna publiczność skorzystać z nadarzającej się sposobności i pośpieszyć jutro na zapowiedziany wykład.

Żywy dziennik. Staraniem „Zjednoczenia“, Stow. kształcącej się młodzieży postępowej, wygłoszony będzie w sali Rady miasta jutro w niedzielę o g. 6 po południu *Journal parlé* (dziennik mówiony) z programem następującym: P. dr. Ignacy Suesser: Z chwili bieżącej. P. Stanisław Zakrzewski: Z dziedziny społecznej. P. Malwina Posner Garfeinowa: Z literatury. P. Ludwik Bruner: Z przyrody. P. Zygmunt Niedźwiecki i p. Stanisław Pieńkowski: Feleton beletrystyczny I, II. P. Kazimierz Lewandowski: Poezya: „Burza“ i „Kaktusy“. Ulicznik Gavroche: Feleton humorystyczny i Ogłoszenia.

Koncert p. Jadwigi Iwanowskiej-Zaleskiej, zapowiedziany na 9 b. m., odbędzie się dopiero we czwartek 11 b. m.

Utalentowana pianistka, której grę publiczność krakowska miała sposobność poznać przed laty kilku, przyjechała do kraju z Tomska na Syberyi, gdzie mąż jej jest profesorem uniwersytetu. Kilka lat pracy i studyów uczyniło z p. Zaleskiej artystkę pierwszorzędną, a odbyta podróż artystyczna po Rosyi zdobyła jej rozgłos i powodzenie niezwykłe. Publiczność krakowska, która tak sympatycznie przyjmowała swego czasu pannę Jadwigę Iwanowską, pośpieszy niewątpliwie licznie na koncert niepospolicie utalentowanej rodaczki, która w Tomsku piastuje godność dyrektora Towarzystwa muzycznego.

Z Towarzystwa muzycznego. Próba chórów Towarzystwa muzycznego na koncert piątkowy d. 12 b. m. odbędzie się w poniedziałek o godz. 6 wieczorem w sali redutowej starego teatru, próba zaś orkiestrowa we wtorek o godz. 7.

Program wieczoru muzycznego Towarzystwa muzycznego, który się odbędzie w piątek dnia 12 b. m. w sali „Sokoła“, jest następujący: Hektor Berlioz: 1. Karnawał rzymski. Uwertura, odegra orkiestra. 2. Noce letnie. Na lagunach, odśpiewa p. J. Szymański z tow. orkiestry 56 p. p. pod kier. kap. M. Heydy. Franciszek Lisst: 3. Koncert na fortepian z orkiestrą Es dur, odegra prof. Bolesław Domaniewski z tow. orkiestry 56 p. p. pod kier. kap. M. Heydy. 4. a) Węgierska Msza koronacyjna. Psalm 116. b) Prometheus. Chór żniwiarzy, odśpiewa chór mięszany z tow. orkiestry. Ryszard Wagner: 5. Tannhäuser. Uwertura, odegra orkiestra. 6. Tannhäuser. Akt III, scena I (Recitativ Wolframa, Chór pielgrzymów, Modlitwa Elżbiety) i scena II (Recitativ i Romans Wolframa, p. J. Szymański, p. Eug. Steiner, Chór męski i orkiestra.

Początek o godz. 7½ wieczorem. Bilety wydaje kancelarya Towarzystwa muzycznego (plac Szczepański l. 3) w godzinach urzędowych. Bilety zamówione, nieodebrane do poniedziałku włącznie, dłużej zatrzymane nie będą.

Z Izby sądowej. Rozprawa o kradzież i oszustwo przeciw Maryanowi Klimkowi wykazała jasno, że złodziej to i oszust pierwszej wody. Przybierał rozmaite nazwiska, piastował różne godności i posiadał nawet w jednym wypadku tytuł „hrabiego“.

Wczoraj po południu postawiono pytania przysięgłym w kierunku zbrodni kradzieży ponad 300 złr. i czy system kradzieży wprowadził Klimek u siebie w zwyczaj. Ława przysięgłych zatwierdziła oba pytania jednogłośnie, a także zatwierdziła pytania w kierunku oszustwa. Trybunał na mocy werdyktu na wniosek prokuratora wymierzył Klimkowi karę sześcioletniego ciężkiego więzienia obostrzonego postem co miesiąc, a po wyjściu z więzienia pod dozór policyjny, oraz na odszkodowanie osób pokrzywdzonych, wreszcie na ponoszenie kosztów postępowania sądowego. Podsądny wyrok przyjął.

Muzeum przemysłowe we Lwowie. Na ostatniem posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej prezydent dr. Małachowski zawiadomił, że lwowska Kasa Oszczędności postanowiła już bezzwłocznie przystąpić do budowy Muzeum przemysłowego. Wiadomość tę przyjęła Rada oklaskami. Sprawą tej budowy zajmuje się komitet, złożony z przedstawicieli Kasy Oszczędności i Rady miejskiej. Rada miejska delegowała do komitetu w roku 1889 ówczesnego prezydenta i pp.: Szajera, Janowskiego, Piętaka i Hochbergera. Ponieważ p. Janowski bierze udział w konkursie na plany owej budowy, a p. Mochnacki nie jest już prezydentem m. Lwowa, więc na wniosek p. Zacharyewicza delegowano teraz w miejsce nich pp. dra Małachowskiego i Rawskiego.

Przeworsk, 5 lutego. (Koresp. *N. Reformy*). Sokół tutejszy w krótkim odstępie czasu, bo po raz drugi w mies'ącu styczniu zaznaczył swą ruchliwą działalność, urządzając najpierw w kościele parafialnym nabożeństwo żałobne za dusze poległych w walkach o wolność w r. 1863, a następnie w dniu 31 stycznia wieczorek uroczysty ku uczczeniu pamięci powstania z r. 1863. Wieczorek o nastroju poważnym i uroczystym może być dowodem, czego przy dobrych chęciach nawet w małem miasteczku dokonać można, w wielu bowiem punktach nie ustępował wieczorkom, w miastach stołecznych urządzanym. Rozpoczęty wspaniałem wstępnem słowem prezesa dra Bol. Zb. w części koncertowej wypadł świetnie. Zakończył „Dramat jednej nocy“ A. Urbańskiego, odegrany znakomicie przez amatorów. Życzyć trzeba, aby siły, dotąd tak dzielnie i zgodnie w naszym Sokole działające, najdłużej na ogólny pożytek pracowały.

Dola nauczycieli. *Szkolnictwo* donosi: Nauczyciele ludowi galicyjscy, pragnący się przenieść do innego zawodu, napotykają ustawicznie na ogromne trudności, albowiem skutkiem okólnika namiestnictwa żadna władza państwowa nie przyjmuje do służby tych nauczycieli, którzy w seminaryum nauczycielskiem pobierali stypendyum, a tego nie zwrócili. Jest to nowomodna niewola, upozorowana pisemnym rewersem do sześcioletniej służby nauczycielskiej, którzy to rewers podpisali małoletni, a zatem do działań prawnych niezdolni kandydaci seminaryów nauczycielskich. Jedynie władze wojskowe na pobieranie stypendyum nie zwracają uwagi!

Z życia rodziny lekarskiej. Smutny zaiste los spotkał trzech lekarzy, braci Załęskich. Wszyscy trzej, mając prawdziwe powołanie do zawodu lekarskiego i ukochawszy go, oddali się ciężkiej i mozolnej pracy z nim złączonej. Nie sądzone było jednak widocznie im dłużej pracować ku ulżeniu niedoli cierpiących. Najstarszy, Bolesław, w kilka lat zaledwie po ukończeniu studyów (w r. 1878) podczas wojny padł ofiarą tyfusu plamistego w Kazanłyku i tam też pochowany został. Drugi, Jan, zaraz w pierwszych latach swej praktyki w 1895 r., walcząc z epidemią tyfusu plamistego w Ostrowie, uległ również tej chorobie i w kilka dni po zapadnięciu, życie zakończył. Pozostał najmłodszy, Józef, ostatni z rodziny. I dla tego los okazał się okrutnym. Po osiedleniu się w Pułtnsku, przed kilku laty, podczas operowania chorego, Józef Załęski zaciął się w palec, wskutek czego nastąpiły rozmaite powikłania, które doprowadziły w końcu grudnia r. z. młodego lekarza do grobu. Wszyscy trzej bracia, z natury ludzie zdrowi, z usposobienia energiczni, w wysokim stopniu zdolni do poświęceń, zeszli ze świata przypadkową śmiercią, w pełni sił, w kwiecie wieku. Jeden nie dobiegł lat 30, dwaj drudzy zaledwie je przekroczyli. Wierni obowiązkom powołania, wiedzeni współczuciem i litością dla cierpiących, ratując życie innym, sami, niby bojownicy, polegli w tej walce! Zaiste, dziwne, a tragicznością swą straszne zrządzenie losu! Pisząc o powyższem *Kronika Lekarska*, dodaje: niezaprzeczenie, rodzina ta przez śmierć wszystkich swych synów złożyła ofiarę i wielką i chlubną nietylko zawodowi lekarskiemu, lecz i na ołtarzu cierpień i miłości bliźniego...

Fundacya krawca. Znany w Wiedniu krawiec damski Drecoll, ofiarował 100.000 złr. na fundacyę dla biednych krawców i krawczyń. Za kwotę tę wybudują przytulisko na gruncie przez gminę ofiarowanym. W przytulisku wykładać będzie fundator metodę krawiectwa.

O tanich mieszkaniach dla robotników. W Niemczech, Anglii, Szwajcaryi sprawa tanich mieszkań jest nieustannie na porządku dziennym, już nie obrad, ale wykonania. W Monasterze w Westfalii gmina na początek uchwaliła wybudować 4 domy, mieszczące 20 mieszkań dla robotników, za cenę 63.000 marek. Gmina oblicza oprocentowanie kapitału na 4½ prc., a cena najmu za mieszkanie, złożone z 3 lub 4 pokoi, ma wynosić 136 do 200 marek rocznie. W Bochum gmina przystępuje z kwotą 50.000 marek do akcyjnej spółki tanich mieszkań. W Lahr zaciąga gmina drugą pożyczkę 150.000 marek na 3½ prc., z której udziela robotnikom pożyczek na budowę własnych domów. Pierwsza pożyczka w tej samej wysokości jest całkiem rozebrana — 25 rodzin otrzymało z niej pożyczki od 2 do 9.000 marek. Godnem zaznaczenia jest, że pracodawcy dają tam porękę za pożyczki, zaciągane przez robotników na budowę domów. W Lindau gmina przeznaczyła 100.000 marek na budowę tanich mieszkań, z powodu, że umieszczenie w tem mieście sztabu pułkowego może wpłynąć na podrożenie mieszkań. W Pforzheim uchwaliła gmina wybudować mieszkanie dla 70 robotników gminnych.

Kiedy rozpocznie się u nas akcya w tym kierunku? Co rok miewamy nowe obietnice, iż pewne konsorcyum zamierza coś robić, że nabywa grunty i przygotowywa plany i kosztorysy tanich domów, tymczasem ceny gruntów podnoszą się, mieszkania coraz droższe i nikt ani w gminie, ani prywatnie na seryo sprawą się nie zajmuje.

Olbrzymi proces rozpoczął się w tych dniach w Radomiu. Na ławie oskarżonych zasiadło 33 osób, przeważnie żydów, którzy w ostatnich latach tworzyli w miasteczku Przedborzu doskonale zorganizowaną bandę złoczyńców. Szerzyła ona postrach w całej gubernii, a przy pomocy licznych stosunków długi czas używała bezkarności. Organizatorem bandy był Zelik Pachciarski. Rozprawa budzi ogólny interes, bo bezpieczeństwo publiczne w Królestwie Polskiem bardzo jest małe. Dzienniki warszawskie donoszą, że band, podobnych tej, która się już dostała w ręce sprawiedliwości, jest kilka w kraju. Zaledwie jedna banda rabusiów zostanie wykrytą, a należący do niej ocucą się w więzieniach, powstaje inna w innej okolicy kraju. Oto i obecnie stali i przygodni korespondenci opowiadają, co się dzieje w okolicach Sosnowca, Będzina i Strzemieszyc. Napady i rabunki są tam na porządku dziennym, a przestrach wśród ludności taki, że złoczyńcy na żaden opór trafić nie mogą i rozzuchwalają się coraz bardziej.

Polak dowódcą powstańców. Na Filipinach dowodzi powstańcami Polak, generał Jankowski.

Edward Jacobson, znany autor fars i wesołych utworów scenicznych, zmarł w tych dniach, przeżywszy lat 63, w Berlinie. Urodzony na Górnym Śląsku, ukończył studya medycyny i w r. 1859 osiadł, jako lekarz, w Berlinie. Już na uniwersytecie pisywał krotochwile, niebawem też poświęcił się zupełnie komedyopisarskiemu zawodowi. Najlepszemi jego utworami są: „Faust i Gretchen“, „Ptaki śpiewacze“, „500.000 dyabłów“, „Kalosze szczęścia“, „Najmłodszy porucznik“, „Człowiek na księżycu“ i inne. Pod koniec życia pisywał poważniejsze sztuki dla Ernst-Theater. Był niezrównanym twórcą wesołych kupletów.

Polonez. Mało tancerzy i tancerek, sunących w posuwistym pochodzie w takt poloneza, wie, jak dawny jest ten taniec i jakie przechodził zmiany w szeregu wieków. Był to taniec zawsze piękny, szlachetny i uroczysty, zarówno pod względem melodyi dla uszu, jak i rytmu dla nóg tańczących. Przetrwał wieki i dziś jest w takiem samem poszanowaniu, w jakiem był przed 400 laty. Bo polonez nasz jest staruszkiem: liczy sobie 400 lat istnienia. Gdy Henryk Walezy otrzymał wezwanie na tron Jagiellonów, przygotowano w Krakowie przybyszowi z Francyi wspaniałe przyjęcie, a że wiedziano, iż młody władca lubuje się w tańcach i w kunszcie tanecznym jest mistrzem nielada, postanowiono na jego cześć stworzyć taniec godny królewskiego majestatu. W czasie uroczystości koronacyjnych (15 lutego 1574), gdy Henryk Walezy w sali zabaw zasiadł na tronie, ozwały się dźwięki nieznanego tańca i przed królem począł się sunąć wąż długi, wijący się w skręty niezliczone. Tancerze wiedli swe tancerki za ręce, a każda para, przechodząc przed tronem, składała majestatowi ukłon głęboki. Był to polonez.

Król był zachwycony; nie było odtąd zabawy na zamku królewskim bez *„danse polonaise“*. Polonez przeszedł potem na inne dwory; kładli się w grób królowie, kładli dworacy, ale polonez pozostał — i wszędzie rozpoczyna zabawy. Z Polski poszedł do Paryża, stamtąd na inne dwory europejskie, do burgu wiedeńskiego i do zamku Hohenzollernów w Berlinie.

Do powodzenia poloneza przyczyniło się prawdopodobnie to, że najwięksi mistrzowie tonów w formie muzycznej poloneza tworzyli arcydzieła. Klasyczne polonezy Chopina, nieśmiertelny polonez Mozarta z „Wesela Figara“, polonez Moniuszki z „Hrabiny“ zapewniły tańcowi polskiemu nieśmiertelność w dziedzinie tonów. Choćby dziś moda wypędziła poloneza z sal balowych, taniec polski pozostanie jako jedna z najpiękniejszych form muzycznych. Ale moda tego nie uczyni, dopóki na salach balowych pożądane będą: wdzięk i elegancya, połączona z majestatycznością ruchów i spokojem ewolucyj tanecznych.

Pojedynek na szachy. W Charkowie, gdzie gra w szachy stoi bardzo wysoko, zdarzył się niedawno taki wypadek: Dwaj szachiści zakochali się w jednej i tej samej pannie i ułożyli między sobą, że ten będzie miał prawo oświadczyć się o pannę, który wygra partyę szachów. Partya ta, którą grali obaj rywale z wielkiem wytężeniem, trwała dwa dni i pozostała nierozegraną. Postanowili więc grać drugą partyę, a tym razem posunięcia posyłali sobie telefonicznie, aby mieć więcej czasu do namysłu. Partya po czterech dniach skończyła się znowu nierozegraną. Właśnie układali się obaj rywale co do warunków trzeciej partyi, gdy doniesiono im, że panna tymczasem przyjęła oświadczyny trzeciego konkurenta, który wprawdzie słabo grał w szachy, ale za to miał piękne stanowisko w świecie urzędowym.

Student siedmdziesięciopięcioletni. Najsędziwszym niechybnie studentem, który po różnych losu kolejach zapragnął na schyłku życia swych studyów młodzieńczych dokończyć, jest p. Roch Borysik, składający obecnie egzamin lekarski w uniwersytecie warszawskim. Urodzony w r. 1822, p. Borysik, ukończywszy w r. 1847 gimnazyum w Suwałkach, a nie mając funduszów na odbycie studyów uniwersyteckich, przez 10 lat pełnił obowiązki guwernera, a po otwarciu w Warszawie akademii medycznej wstąpił do niej i w r. 1862 złożył egzamin półlekarski. Wkrótce potem wyjechał na długie lata z kraju, a w r. 1895, jako starzec siedmdziesięciotrzyletni, wrócił do Warszawy. Po powrocie p. Borysik wystąpił wkrótce z podaniem do kuratora okręgu naukowego, prosząc o pozwolenie składania egzaminu na lekarza. Prośba ta, zrazu odrzucona, znalazła następnie uwzględnienie w Petersburgu i najstarszy student na świecie przystąpił do egzaminów, z których złożył już teoretyczne, praktyczne zaś obecnie wkrótce ma rozpocząć.

Związek pisarzy rosyjskich. W tych dniach, jak donoszą dzienniki petersburskie, odbyło się pierwsze, organizacyjne zebranie utworzonego świeżo w Petersburgu związku pisarzy rosyjskich. — W myśl ustawy, zatwierdzonej przez ministra spraw wewnętrznych, zadaniem stowarzyszenia jest zjednoczenie interesów zawodowych, pośrednictwo w pracy literackiej, rozpoznawanie osobistych sporów i nieporozumień, wynikających w prasie, reprezentowanie świata literackiego na zjazdach i popieranie potrzeb zawodu pisarskiego wobec władzy i wobec instytucyj. Związkowi służy między innemi prawo założenia biura informacyjnego, utworzenia stałego sądu polubownego, wydawania własnego pisma i zwoływanie zjazdów przedstawicieli prasy. Komisya organizacyjna związku składa się z pp. Arseniewa, Boborykina, Spasowicza, Michajłowskiego i Oboleńskiego. Związek może otwierać swe oddziały w Moskwie i w innych miastach, o ile na miejscu znajdzie się 20 uczestników.

Szyby szklane z siatkami drucianemi używane są od kilku lat w Ameryce; wyrabiają się w taki sposób, że siatka druciana o okach średniej wielkości wtłaczaną bywa w masę szklaną przed jej zakrzepnięciem. Według sprawozdania p. A. Hexamera, sekretarza jednego z Towarzystw ubezpieczeń w Filadelfii, okna takie, gdy są wprawione w ramy metalowe, lub nawet w ramy drewniane, obite tylko blachą cynkową nie pękają przy wybuchu pożaru i stąd przez czas dosyć długi powstrzymują rozchodzenie się ognia do izb sąsiednich. Ponieważ zaś przepuszczają światło dostateczne do robót grubszych, szyby takie są bardzo korzystne na okna w różnych fabrykach, łatwo klęsce pożaru ulegających, albo w klatkach, w których mieszczą się windy hotelowe, wybuchający w nich bowiem pożar rozprzestrzenia się szybko po wszystkich piętrach.

Stuletni ludzie. Pismo *Scientific American* zamieszcza statystykę żyjących obecnie starców stuletnich i wykazuje, że Niemcy posiadają zaledwie 78 mieszkańców, mających lat przeszło sto; we Francyi jest ich jakoby 213, a w Hiszpanii, pomimo 18-milionowej tylko ludności (gdy Francya ma 40 milionów mieszkańców, a Niemcy 55 mil), jest ich 401. Dla innych krajów cyfry wykazują: Anglia 146, Irlandya 578, Szkocya 46, Dania 2, Belgia 6, Szwecya 18, Norwegia 23. Podług tegoż źródła, w Szwajcaryi niema zupełnie ludzi stuletnich, natomiast jest ich bardzo dużo w krajach Bałkańskich: w Serbii naprzykład 578, w Rumunii 1.084, w Bułgaryi 3.883. W r. 1890 było w Serbii 290 osób, mających od 106—115 lat; 123 od 115—125; 18 od 126—135, a nawet 3 osoby liczyły od 135—150 lat. Najstarszym jednakże człowiekiem na świecie, jeżeli można wierzyć temuż pismu, jest Murzyn afrykański, mieszkający w Buenos-Ayres, który nazywa się Bruno Cotrim i liczy 156 lat.

Ze stowarzyszeń.

= **Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie** odbędzie się w poniedziałek 8 b. m. o godz. 6 wieczór w sali Helcla *Collegii novi*. Porządek obrad: Sprawozdanie ustępującego wydziału za rok 1896. Sprawa okólnika, dotyczącego lekcyj prywatnych. Wybór wydziału na rok 1897. Wnioski i interpelacye członków.

= **Z czytelni polskiej akademików górniczych w Leoben.** W skład wydziału, wybranego na walnem zgromadzeniu 2 b. m., weszli następujący pp.: Stanisław Skoczylas, przewodniczący; Bolesław Faszczewski, sekretarz; Jerzy Buzek, skarbnik; Tadeusz Kropaczek, bibliotekarz; Wiktor Strzemeski, zawiadowca lokalu; Henryk Kikinger, zawiadowca czasopism; Jan Gwiazdonik, zastępca bibliotekarza. Komisya rewizyjna: Dr. Julian Czapliński. Jan Zaborowski.

= **W lokalu Stow. krawców** w Krakowie (Rynek Główny A B l. 45, II piętro) odbędzie się jutro w niedzielę przedstawienie amatorskie z następującym programem: „U fryzyera“, operetka w jednym akcie; „Broń niewieścia“, komedya w jednym akcie, i „Słowiczek“, operetka w jednym akcie. Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

Mianowania. Cesarz mianował starszymi radcami skarbu radców skarbowych: Józefa Chaszczyńskiego, Tadeusza Chordyńskiego, Leopolda Majewskiego, Romana Bilińskiego, Juliana Nestorowicza, Karola Jarosiewicza, Gustawa Neumanna, Jana Czabana i Fryderyka Riemanna.

Minister sprawiedliwości mianował kandydata notaryalnego, Jana Wiewiórskiego w Dolinie, notaryuszem w Ustrzykach Dolnych, a Loewena Sussmanna w Brodach notaryuszem w Niemirowie.

Składki na weteranów wojsk polskich 1831 r. i sprawozdanie miesięczne w styczniu 1897 roku. Pp. N. N. z Tuchowa 21 ct., Stokłosa Jan 30 ct., po 50 ct. Góra Franciszek, Ruebenbauer Adam, Siemieński Władysław, po 1 złr. dr. Maiss Ferdynand, Ożegalski Józef, Romanowski Romuald, Mikiewiczowie, Podobińscy, 1 złr. 50 ct. Łucya Żeleszkiewicz, 1 złr. 66 ct. Wimmer Władysław, po 2 złr. dr. Runge Aleksander, dr. Serafiński, Misiągiewiczowie, Goyscy, po 3 złr. Łopacki Andrzej, Meisner Tytus, po 4 złr. Śmiałowski Eustachy, dr. Trybulec, po 5 złr. Żółtowski Ignacy, Krzyżanowski Kazimierz, 5 złr. 50 ct. W. Skwara, 6 złr. Ramult Konstanty, 7 złr. Nowiński Bronisław z wieczorku w Leżajsku, 10 złr. Włodek Zdzisław, 20 złr. delegat Tow. z Jarosławia, J. L. Grzymała Wisłocki, 25 złr. Rada powiatowa bocheńska, 31 złr. 75 ct. ks. H. C., 57 złr. 55 ct. Winnicki Kazimierz od obywateli dawnego obwodu stryjskiego. Ogółem dochodu było w styczniu 204 złr. 97 ct.

Rozchody: Rozdano żołdu narodowego między 17 weteranów z r. 1831, utrzymanie biura, portorya 322 złr. 53 ct., niedobór 117 złr. 56 ct. pokryto z oszczędności z poprzednich miesięcy.

Ksawery Konopka.

Składki na Wawel. D. 30 stycznia b. r. odbyło się u pani Ulanowskiej 4-te ogólne rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu, tj. katedry i zamku królewskiego.

Suma składki obecnej wynosi 575 złr. — ct, która złożoną została do Kasy Oszczędności m. Krakowa na książeczki nr. 145.673 i 155.455. Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi 30.838 złr. 28 ct.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu p. Ulanowskiej przy ulicy Garncarskiej l. 13, dnia 13-go b. m. w godzinach południowych.

Składki. Na szkołę polską w Biały nadesłał p. Salomon Blumenkranz z Gorlic 5 złr.

Dla wdowy po stolarzu Br. Żbikowej N. N. ze Strumienia 36 ct.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 7 lutego o godz. 4 po południu: Ostatnie przedstawienie kinematografu. (Ceny miejsc niższe od cen popularnych).

O godz. 7 wieczorem: „Baby“, komedya w 4 aktach Z. Przybylskiego i Klemensa Junoszy (po raz drugi).

Koncert Thomsona.

Sala „Sokoła“ wypełniona po brzegi, zainteresowanie i zapał słuchaczy, rzadko spotykane w Krakowie, i burze oklasków, powtarzające się po każdym numerze programu, wykonanym przez koncertanta — oto wrażenie z wczorajszego występu Cezara Thomsona. Poznaliśmy go przed trzema laty, a wrażenie, jakie wtedy obudził swą potężną grą, starczyło mu obecnie za wszelką reklamę. Towarzystwu muzycznemu wszelako, które odegrało tym razem rolę pośrednika pomiędzy znakomitym artystą a publicznością, należy się przedewszystkiem uznanie, że, zrobiwszy z Thomsonem umowę, dało członkom swoim rzadką sposobność usłyszenia za nader umiarkowaną cenę świetnej gry jednego z największych wirtuozów skrzypcowych. W czasach, jak obecne, gdy zagraniczne znakomitości świata muzycznego, — zrażone niepowodzeniem, stale omijają Kraków, koncert Thomsona musiał się stać na muzykalnym horyzoncie naszego miasta niepowszednim wypadkiem i zjednać wdzięczność dla naszej zabiegliwej instytucyi.

Gra Thomsona na każdym najobojętniejszym nawet słuchaczu wywrzeć musi potężne wrażenie. Okres lat trzech, od czasu, kiedyśmy go po raz ostatni słyszeli, spotęgował jeszcze u niego zalety, któremi czaruje on swoich słuchaczy. Bezbrzeżny spokój, który rozlewa się na charakterystycznej matejkowskiej jego fizyognomii, jest też cechą tej gry, potężnej o szerokim tonie, zadziwiającej niedościgniońą pewnością w pociągnięciach smyczka, najszlachetniejszą czystością i techniką zdumiewającą w każdym szczególe. Jako wirtuoz w technice przedstawił się w pełni zalet w mało znanym, najeżonym trudnościami koncercie Beckera, gdzie nie wiadomo, co było podziwiać bardziej, czy zadziwiającą łatwość w pokonywaniu najszaleńszych tru-

dności, czy koronkową robotę i subtelność wykończenia całości. Potężny rozmach smyczka w słynnej „Passacaglii“ Haendla, a wspaniałe Legato w Aryi Goldmarka pochłaniały kolejno uwagę audytoryum które rozgrzewane przez artystę stopniowo wybuchło prawdziwym entuzyazmem po odegraniu słynnych tańców węgierskich Sarasatego i Bramsa. W „Zigeunerweisen“ jeszcze jeden rys zasługiwał na podniesienie: oto niesłychana miękkość i pieszczotliwość tonu, z natury głębokiego i pełnego uczucia. Thomson pieśni te wyśpiewał z uczuciem poety cygana. Gra taka zdolną jest rozgrzać największego sceptyka, porwać najobojętniejszego słuchacza.

Współkoncertantka panna Louisa Weiss przedstawiła się jako śpiewaczka operowa o ładnie brzmiącym mezzo-sopranie, dobrze postawionym i umiejętnie używanym. W aryi z „Cavallerii“ Mascagniego dużo było uczucia spotęgowanego grą mimiczną bardzo wymowną, w aryi z „Aidy“ wystąpiły zalety włoskiej szkoły, a „Kołysanka“ Moszkowskiego miała wiele ciepła i uczucia. Publiczność przyjmowała śpiewaczkę bardzo życzliwie.

Trudy akompaniamentu ponosił prof. Stingl i wywiązał się z zadania, jak zawsze, doskonale.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nowości muzyczne** W tych dniach wyszły nakładem firmy S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie następujące utwory muzyczne: „Na pamiątkę“, pieśń na jeden głos z towarzyszeniem fortepianu Alfonsa Dauna. Nastrój kompozycyi trzymany jest odpowiednio do treści pięknych słów Asnyka. „Flirt“, polka salonowa na fortepian Alfonsa Dauna, nader efektowna. „Szarotki“, walce na fortepian A. Wrońskiego. Walce te zalecają się ładną melodyą, dobrą rytmiką i odpowiednim układem na fortepian.

— **Nowe dzienniki**. Z Warszawy donoszą: Do szeregu naszych pism specyalnych wkrótce przybędą dwa nowe czasopisma ilustrowane: *Kuryer Teatralny*, poświęcony sztuce dramatycznej w najobszerniejszym zakresie, i *Świat Mody*, poświęcony, jak sam tytuł wskazuje, strojom kobiecym. *Kuryer Teatralny* ma być wydawnictwem codziennem, *Świat Mody* dwutygodniowem.

— **Nowy dramat Echegeray'a**. „Oszczerstwo jako kara“, taki jest tytuł nowego dramatu Josego Echegeray'a, wystawionego w tych dniach po raz pierwszy w Teatro Espanol w Madrycie. Autor w pierwszych aktach sprzeniewierzył się swojej zwykłej manierze, teatralnym efektom i lirycznej mowie, dopiero pod koniec aktu trzeciego odnajduje się dawny Echegeray. Sztuka była przyjęta dość chłodno.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 6 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	745 0 mm	739 6 mm	737 2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—11°,4	—7°,8	—1°6,
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	ENE 1	ENE 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	85 %	77 %	82 %
Stan nieba 0 pog., 10 sup. pochm.	0	10	10

Dział ekonomiczny.

Sprawy krajowych kolei lokalnych dążą do rozwoju szybkim krokiem. Budują się obecnie 2 koleje lokalne krajowe t. j. z Borek Wielkich do Grzymałowa i z Łupkowa do Cisny. Oprócz tego bliskiemi budowy zdają się być koleje Trzebinia-Wadowice Skawce, Chabówka Zakopane i Jaworzno-Chrzanów-Piła, poczem nastąpi prawdopodobnie budowa kolei Delatyn-Kołomyja-Zaleszczyki. Za niedostateczny wobec tego rozmiaru spraw kolejowych w Wydziale krajowym uważać należy dzisiejszy personal dla tych spraw przeznaczony, a składający się według tego rocznego sprawozdania ogółem z 22 urzędników technicznych, konceptowych i administracyjnych. Wydział krajowy przedkłada wprawdzie Sejmowi wniosek w przedmiocie stałej organizacyi krajowego biura kolejowego, jednakowoż każdy fachowy musi przytem zauważyć, że działalność autonomii w kierunku budowy wymienionych kolei z pewnością chromać będzie, jeżeli dzisiejszej liczby pracowników nie powiększy się w stosunku do niezbędnych potrzeb obecnego zakresu agend.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Krakowie. Stan wkładek dnia 1 stycznia 1897 roku wynosił: złr. 5,209.793 i 87 ct.

W miesiącu styczniu złożono złr. 336.035 i 51 ct.

Razem złr. 5,545.829 i 38 ct.

W tymże czasie zwrócono złr. 197.598 i 27 ct.

Stan wkładek dnia 31 stycznia 1897 roku złr. 5,348.231 i 11 ct.

Z targów zbożowych. Kraków, 5 stycznia. — Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·50 do 8·20. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·40 do 7·—. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·60 do 6·50. Owies z opłatą akcyzową od 6·20 do 6·70. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·40. Słoma od —·— do 1·80. Koniczyna na paszę od —·— do 2·80. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 1·80. Jaja za kopę od 1·20 do 1·50. Masło za garniec od 3·50 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Lwów, 6 lutego. *(Z Sejmu krajowego).*

Małachowski zgłosił dwa wnioski: o przyznanie prawa do poboru gminie miasta Lwowa opłat spadkowych i projekt ustawy, dotyczący opieki ubogich.

Abrahamowicz zażądał, aby odtąd petycyj nie przydzielać komisyi budżetowej lecz wprost Wydziałowi krajowemu. Wniosek ten uchwalono.

Obrady dzisiejszego posiedzenia zaczęto od trzech pierwszych czytań sprawozdań Wydziału krajowego.

P. Wereszczyński referował sprawę o udzielenie reprezentacyi powiatowej w Horodence pozwolenia na zaciągnięcie 18.000 złr. pożyczki dla pokrycia reszty kosztów budowy drogi powiatowej z Niezwisk do Obertyna. — Wnioski wraz z projektem ustawy, zezwalającej na pożyczkę, odesłano do komisyi.

Rzecz, dotyczącą kolei Trzebinia-Skawce, miał w referacie członek Wydziału krajowego p. Chamiec. Mianowicie, już po zamknięciu sprawozdania Wydziału w sprawach kolejowych za rok 1896, ukończono rokowania z rządem w sprawie udzielenia koncęsyi na budowę i eksploatacyę owej kolei, a zarazem ustalono kwestyę połączenia tej linii ze stacyami Trzebinia i Wadowice kolei Ferdynanda. Z przebiegu owych rokowań wynikła potrzeba ewentualnego powiększenia kapitału imiennego i właśnie rzecz tę sprawozdanie Wydziału krajowego wyłuszcza. Projekt uchwały sejmowej w tym względzie przekazano komisyi kolejowej.

Tej samej komisyi przekazano również przez p. Chamca referowane sprawozdanie Wydziału krajowego o zmianie postanowień co do poparcia kolei lokalnej Chabówka-Zakopane. Chodzi mianowicie o pokrycie znaczniejsze kosztu na pokrycie budowy kolei normalno-torowej, jakiej domaga się rząd, w miejsce projektowanej wąsko-torowej.

Nastąpiły trzy pierwsze czytania wniosków poselskich.

Nowo wybrany poseł włościański z Sanockiego, członek stronnictwa ludowego Milan, uzasadniał następujący swój wniosek:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, by w przyszłym preliminarzu budżetu szkolnego na rok 1897 wstawił w odnośnej rubryce z roku 1897, a mianowicie w rubryce IX pozycya 24, „na konferencye okręgowe“ kwotę 20.000 złr., a z zaoszczędzonych w ten sposób 12.618 złr. utworzył podstawę do projektu ustawy, którąby 25 % nauczycieli w V klasie, pobierających 400 złr., podniosła na 50 %, ażeby w przyszłości 50 % nauczycieli V klasy pobierało rocznej płacy 400 złr., a 50 % nauczycieli otrzymało najniższy wymiar 350 złr. Projekt do powyższej ustawy ma być przedłożony na najbliższej sesyi sejmowej“.

Wniosek ten przekazano komisyi szkolnej.

Poseł Styła, również ze stronnictwa ludowego, uzasadniał wniosek następujący:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu wypracowanie i przedłożenie już na najbliższej sesyi zmiany §. 17 u. kr. z dnia 2 lutego 1892 r. w tym duchu, aby obowiązek utrzymania akuszerek okręgowych ustał, a fundusz przeznaczony na utrzymanie akuszerek okręgowych był użytym na stypendya dla kandydatek z pośród kobiet wiejskich, pragnących się kształcić na akuszerki, aby w każdej wsi była akuszerka ukwalifikowana. Stypendya te będą rozdawane corocznie tak długo, dopokąd potrzeby w tym względzie nie będą zupełnie zaspokojone“.

Wniosek ten odesłano do komisyi szkolnej.

Poseł Żardecki, jako referent komisyi przemysłowej, przedstawił jej sprawozdanie o działalności Wydziału krajowego w zakresie krajowych szkół zawodowych i warsztatów instrukcyjnych, i zarazem następujące wnioski:

Sejm przeznacza do rozporządzenia Wydziału krajowego kwotę 4000 złr. tytułem bezprocentowej pożyczki dla gminy Kalwaryi Zebrzydowskiej, celem umożliwienia jej wystawienia budynków na umieszczenie krajowej szkoły stolarskiej i sumę 15.000 złr. na urządzenie oddziału tkactwa mechanicznego w krajowej szkole tkackiej w Krośnie. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył projekt zaprowadzenia oddziału tkactwa mechanicznego przy krajowej szkole sukienniczej w Rakszawie.

Szczepanowski żądał, aby polecono Wydziałowi krajowemu, żeby odnawiając kontrakt dostaw dla armii na rok 1898, uwzględniono drobnych przemysłowców i aby oddano im przynajmniej połowę dostawy butów.

Średniawski żądał zbadania, czyby nie należało założyć szkoły kapelusznictwa w Myślenickiem.

Merunowicz omawiał kwestyę, czyby nie należało zbudować gmach dla szkoły tkackiej w Glinianach.

Wszystkie rezolucye i wnioski komisyi przemysłowej uchwalono.

Po udzieleniu subwencyi przemysłowej majstrowi lakierniczemu Trembeckiemu we Lwowie (ref. p. Żardecki), p. Gorajski referował imieniem komisyi gospodarstwa krajowego cały szereg petycyj gmin z rozmaitych stron kraju o regulacyę rzek mianowicie: Rohatyna o wyjednanie sankcyi dla ustawy krajowej o regulacyi środkowej części Gniłej Lipy, gmin i obszarów dworskich powyżej Podgórza, oraz miasta Podgórza o obwałowanie Wisły i regulacyę Wilgi i Skawinki, Żydaczowa o regulacyę Stryja, Makowa o regulacyę Skawy, gmin Łącko i Łączki o regulacyę potoków Czarna Woda i Lichnia, gmina Mikluszowice o obwałowanie rzeki Raby.

Stosownie do wniosków komisyi sanitarnej, przedstawionych przez dra Olpińskiego, upoważniono Wydział krajowy do uznania szpitala w Przemyślanach za powszechny i publiczny pod pewnemi wyłuszczonemi we wniosku warunkami.

Na koniec załatwiono kilka pomniejszych spraw petycyjnych, których referentami byli pp. Michalski i ks. Hamorak.

Petycye i wnioski komisyi, dotyczące regulacyi rzek, przekazano Wydziałowi krajowemu do załatwienia. Małachowski zgłosił trzeci wniosek o zmianę kilku paragrafów statutu miasta Lwowa.

Interpelacye wnieśli: Kramarczyk w pewnej drobnej sprawie parafialnej.

Warzecha interpelował, dlaczego w Pilzneńskiem nie rozpisano wyborów powiatowych z większej własności?

Potoczek interpelował w sprawie gwałtów, popełnionych przez żołnierzy w Żółkwi.

Krempa interpeluje w sprawie bezprzykładnej trzebieży lasów w Ropczyckiem, Tarnobrzeskiem i Mieleckiem.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Paryż, 6 lutego. Znany organ dyplomatyczny *Nord*, pisząc o pobycie br. Murawiewa w Berlinie, podaje w wątpliwość powszechnie ustalone przekonanie, że pomiędzy mocarstwami osiągniętem zostało zupełne porozumienie co do kwestyi wschodniej. *Nord* utrzymuje, że porozumienie istnieje pomiędzy Rosyą a Francyą; — Niemcy także do niego się przyłączyły; ale okazały się znaczne różnice w zapatrywaniach Austryi a trzech wymienionych mocarstw tak, iż „porozumienie z Austryą nie łatwo będzie obecnie osiągnąć“ *(sic!)*

(Telegramy Biura Korespondencyjnego)

Wiedeń, 6 lutego. Cesarz przyrzekł swą obecność na jutrzejszym balu u hr. Badeniego.

Parenzo, 6 lutego. Sejm krajowy przyjął preliminarz krajowy w sumie 510.753 złr.

Budapeszt, 6 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przyjęto projekt ustawy, upoważniającej ministra skarbu do pokrycia deficytu wystawy tysiąclecia w sumie 550.000 złr. z kasy państwowej.

Berlin, 6 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu, przy rozprawie nad budżetem, ubolewał pos. Komierowski nad nieprzyjazną postawą władz wobec Polaków.

Kancierz ks. Hohenlohe oświadczył, iż sprawa ta jest czysto pruską i nie należy przed forum parlamentu. Reprezentanci polscy wypowiadali często zażalenia w Sejmie krajowym, a rząd nie pozostał dłużny odpowiedzi. Mimo tej formalnej niewłaściwości — zaznaczył kanclerz — chcę tutaj zająć postawę w obec tej kwestyi. Prowincye polskie są nierozłączalną częścią składową monarchii pruskiej. Prusy nie zaniedbywały (?!) obowiązków względem ludności polskiej. Podniesienie stanu kulturnego tych części kraju podczas jednego stulecia administracyi pruskiej uwalnia mnie od jakiegokolwiek dowodu w tym kierunku. Dobrobyt materyalny i potrzebę kształcenia popierano na każdym kroku. Nie chcę powiedzieć że Prusy co do rozpowszechniania wiedzy może za wiele uczyniły, ale polska siła agresywna nie byłaby taką, jaką jest rzeczywiście, gdyby Prusy nie dały sposobności do utworzenia wykształconego polskiego stanu średniego. Dobrodziejstwa te nakładają obowiązki; Polacy muszą się nauczyć czuć się pod każdym względem obywatelami państwa pruskiego. *(Brawo!)* Pewne zjawiska w dawniejszych i ostatnich czasach dowiodły ku memu ubolewaniu, iż nie osiągnięto tego celu; Polacy uprawiają bowiem rodzaj propagandy narodowej, stojącej w świadomem przeciwieństwie z interesami państwa pruskiego. Mądrość stanu wymaga zwalczania wszelkiemi środkami wspomnianej propagandy. Nadzieje Polaków skończą się (?) wreszcie rozczarowaniem, w obec siły faktów. *(Oklaski).*

Pos. Munckel popierał wniosek pos. Ankra i tow. o zaprowadzenie środków, mających na celu zabezpieczenie najwyższych władz państwowych przeciwko potwarzom ze strony organów policyi politycznej, której postępowanie w tej mierze wyświetlił proces Leckerta-Lützowa. Zapanowała przecież już zgoda między kanclerzem a prezydentem ministrów *(Wesołość)*. Ponieważ nie można przypuszczać, aby Leckert, Lützow i Tausch spekulowali na wolne krzesło ministeryalne, musieli oni mieć inspiratorów za sobą.

Kanclerz ks. Hohenlohe oświadczył, iż nie ubolewa nad tem, że sprawa ta zainteresowała szerokie koła, oraz że poruszono ją tutaj, albowiem on (mowca) jest zdania, że to musiało nastąpić *(Oklaski)*. Mowca jest przeświadczony, iż nie można się obyć bez policyi politycznej, gdyż ma ona być ochroną przeciwko zamysłom zbrodniczym, skierowanym przeciw państwu i poszczególnym obywatelom. Policya polityczna musi do wykonania tej ochrony posiadać organa, które znów potrzebują agentów. Kanclerz przyznaje, że policya polityczna nie zawsze była szczęśliwą przy wyborze agentów *(Wesołość)*. Zresztą nie był wniosek tego rodzaju konieczny, albowiem pruski minister spraw wewnętrznych zarządził po rewelacyach procesu odpowiednie środki, celem uniemożliwienia podobnych zajść *(Oklaski)*.

Sekretarz stanu bar. Marschall odpierał zarzuty, jakie czynił mu pos. hr. Limburg-Stirum z powodu procesu Leckerta-Lützowa i zaznaczył, iż powaga państwa nie ucierpiała wskutek tego procesu.

W końcu oświadczył pos. hr. Herbert Bismark wobec pos. Bebla, iż między Tauschem a rodziną Bismarków nie istniał nigdy żaden stosunek.

Rzym, 6 lutego. *Agencya Stefaniego* donosi z Agordatu pod datą 4 bm. wieczór: Derwisze stali jeszcze dnia 4 bm. rano u stóp góry Marbaro.

Rzym, 6 lutego. Otwarcie konferencyi sanitarnej w Wenecyi odroczono do 16 bm.

Rzym, 6 lutego. Lekarz przyboczny papieża, dr. Lapponi, oświadczył wobec pewnego korespondenta, iż stan zdrowia papieża jest znakomity. Pogłoska, jakoby papież onegdaj popadł w omdlenie, jest zmyślona.

Konstantynopol, 6 lutego. Wezwano tutaj nieobecnych członków synodu, celem załatwienia przesilenia w patryarchacie. Dziennikom zakazano omawiania przesilenia, a za artykuł nieprzyjazny dla patryarchy w *Moniteur* wstrzymano wydawnictwo tego dziennika.

Belgrad, 6 lutego. Kwestya rewizyi konstytucyi będzie roztrząsaną po powrocie króla, który nastąpi pod koniec lutego, a następnie przedłożoną komisyi, złożonej z wybitnych jurystów i przywódców stronnictw.

Krwawe rozruchy na Krecie.

Rzym, 6-go lutego. *Agenzia Italiana* donosi z Kanei, iż wojsko tureckie podniosło rokosz przeciw gubernatorowi Berowiczowi paszy, wtargnęło do Kanei i podpaliło kilka dzielnic miasta.

Rzym, 6 lutego. Do *Agencyi Stefaniego* doniesiono wczoraj wieczór z Kanei: Chrześcijanie uciekają ciągle na okręty. Mimo wysiłków marynarzy nie zdołano dotąd pożaru ugasić. Liczbę zmarłych wczoraj obliczono na 30, cały dzień przeszedł zresztą spokojnie.

Paryż, 6 lutego. *Agencya Havasa* donosi z Aten: W Kanei wybuchło powstanie. Ogień karabinowy rozpoczęli Muzułmanie. Liczba ofiar jest nieznaną, lecz prawdopodobnie bardzo znaczną. Z pokładu pancerników widać płomienie, wzbijające się w obłoki.

Tulon, 6 lutego. Kontr-admirał Potier polecił wysłać pancerny okręt pod dowództwem admirała Charaner'a do Kanei. Trzy inne okręty wojenne otrzymały podobny rozkaz.

Ateny, 6 lutego. Donoszą z Santorin, iż na Krecie wymordowano całą wieś chrześcijańską, liczącą 1500 mieszkańców.

Ateny, 6 lutego. W Kanei na Krecie stoją w płomieniach trzy czwarte domów chrześcijańskich. Liczne rodziny chrześcijańskie uciekają na pokłady obcych okrętów wojennych; wiele ludzi zabito. Liczba ofiar wynosi 300. W Rethymno oblega 3000 Turków pałac gubernatora. Rozpoczęto przewozić uciekających do Milo. Z pomocą obcych konsulów w Kanei przewieziono okrętami do Milo 750 kobiet z dziećmi. Konsulaty w Kanei przepełnione są rodzinami chrześcijańskiemi.

W senacie w Atenach zawiadomił zebranych prezes ministrów, iż odejdą wkrótce do Kanei dla ochrony greckich poddanych dwa okręty wojenne i trzy łodzie torpedowe. Oświadczenie to przyjęto oklaskami do wiadomości.

Ateny, 6-go lutego. Minister spraw zagranicznych Skuses odwiedził wczoraj przedstawicieli obcych państw i zapewnił ich, że wysyłka greckich okrętów nie ma wcale charakteru wojennego, tylko czysto pokojowe znaczenie.

Konstantynopol, 6 lutego. Wiadomości z Kanei podnoszą, iż wskutek ciągłych walk ulicznych panuje tam wielka panika wśród obcokrajowców; poddani austryaccy i niemieccy schronili się na okręty wojenne „Maria Theresia“ i „Sebenico“. Konsulatu austryackiego, dokąd schroniło się wielu Europejczyków, strzeże oddział marynarzy.

Chrześcijanie wręczyli ciału konsularnemu memoryał, w którym uskarżają się na powolne przeprowadzenie reform.

Chrześcijanom zarzucają, iż byli poinformowani o rozpoczęciu walk ulicznych. Z drugiej strony utrzymuje się przekonanie, że komitet turecki wywołał imigracyę muzułmanów do miast, celem urządzenia demonstracyi przeciw przeprowadzeniu reform.

Ciało konsularne interweniuje. Jest nadzieja, iż da się uzyskać bogdaj przejściowe złagodzenie umysłów.

Porta nie wysłała posiłków, jakich zażądał generał-gubernator, gdyż obawiano się, żeby przybycie wojska nie wywołało ponownego powstania.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, dnia 6 lutego 1897.

	Kurs w wal. austr. złr	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	90
Zjednoczony dług w srebrze	102	20
Austryacka renta złota	123	35
4 % austryacka renta (marcowa)	101	20
4 % węgierska renta złota	122	25
4 % węgierska renta koron.	99	80
Akcye banku austro-węgierskiego	968	—
Akcye kredytowe	370	75
Londyn	119	70
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	65
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	51½
Banknoty włoskie	45	35
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 6 lutego. Ruble 126 87. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15 40. Żyto na wiosnę 6 94. Pszenica na wiosnę 8 16. Owies na wiosnę 6 41.

Wiedeń, 6 lutego. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 98 75; 4 % oblig. poż. krajow. z 189· 97 35; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·70; 4 % listy banku krajowego 100 50; 4½ % listy banku kraj. 102 40; 5 % obligi banku krajowego 97·50; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·—; Akcye Karola Ludwika 218 95; Akcye kolei lwowsko-czern. 294 —; Losy z 1854 na 250 złr 149 — losy z 1860 na 500 złr. 144 25; losy z roku 1860 na 100 złr. 156 50; losy z r. 1864 za 100 złr. 188 50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 370·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 399 —; Länderbank na 20 złr. 246 75; akcye austro-węg. banku na 60 złr. 968.

Berlin, 6 lutego. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 233·60 mrk. Austryacka złota renta 105 20 mrk. Austryacka srebrna renta 102 60 mrk. Węgierska złota renta 104 30 mrk. Węgierska renta koronowa 100 60 mrk. Austryackie banknoty 170 45 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216 60 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 66 50 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1-go października 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5.05 5.11	rano pociąg miesz. z Podgórza Płaszowa „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6·31 6.38	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy.
8.50 9.00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Podgórzu Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
8.40 8.54 9.05 9.11	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
11.00 11.15	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.
12.20 12.35	w połud. poc. miesz. 461 z Krakowa po „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2.48 3.03 3.10 3.16	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6.35 6.45	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6.50 6.56	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł. „ „ „ „ z Podgórza przyst.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
7.15 7.30 7.40 7.46	wieczór pociąg miesz. z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca „ „ osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7.45 7.58	wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9.23 9.15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10.55 11.05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4.38 4.58	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła.
6.04 6.11 6.22 6·36	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. Płasz. „ „ „ „ „ „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Bucsacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą.
6·53 7·00	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
8.30 8.37	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. Płasz. „ „ „ „ „ „	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8.42 8·55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa.** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
10.34 10.40 10.51 11.05	przed poł. poc. miesz. do Podgórza przyst. Płasz. „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 11.15	rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 2.53	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu do N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·12 4·18 4·28 4·42	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. Płasz. „ „ „ „ „ „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6·27 6·45	wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
7.16 7.30	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk.** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.
8·53 8·59 9·08 9·22	wieczór poc. miesz. do Podgórza przyst. Płasz. „ „ „ „ „ „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 9.38	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13, 65 9 0

poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych.

Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

otrzymała na główny skład:

Wydawnictwa klubu konserwatywnego.

Zeszyt I. Zawiązanie klubu konserwatywnego. 30 ct. 357 1 3

„ II **Piotrowski Ginwiłł Edmund.** Przymusowe ubezpieczenie od pożarów. 40 ct

„ III. **Krzyżanowski Adam.** Projekt reformy agrarnej. 30 ct

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Prawdziwe hercyńskie kanarki



wyborne śpiewaki, także przy świetle śpiewające, premiowane jako pierwszorzędne śpiewaki, tudzież samiczki są na sprzedaż **w Hotelu Polskim** (ul. Floryańska). 366 1 3

Fr. Asche.

Wydzierżawienie poboru kory świerkowej

w latach 1897, 1898 i 1899

Ostatni termin do wnoszenia ofert 15 marca 1897.

Bliższe warunki przesyła się na żądanie.

Oferty należy nadsyłać na ręce **arcyksiąż. Dyrekcyi dóbr w Żywcu.** 361 1 2

Na karnawał!

Perfumy i mydła toaletowe

z pierwszorzędnych fabryk angielskich, francuskich, niemieckich i krajowych

Wodę kolońską.

Rozpylacze do perfum.

Puder biały i różowy.

Puszki i łabędziki do pudru.

Wodę, pastę i proszek do zębów.

Szczoteczki do zębów.

Wodę do włosów.

Glicerynę i Lanolinę, toaletowe.

Saszetki o rozmait. zapachach.

Gąbki toaletowe.

Kółka Wasmutha w zegarku na nagniotki.

„Maść apt. Meissnera" na nagniotki.

Szczotki toaletowe

i wielki wybór rozmaitych innych

artykułów toaletowych.

Lakier czarny.

Lakier



złoty i złoto mieniący na trzewiki balowe

polecają 226 4 0

Reim i Friedrich

Kraków

Linia A-B, Rynek, 37.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się natychmiast

Na fizyologicznej podstawie włosy wytwarzający środek CAPILLIPHOR.

Środek ten odkrył założyciel i dawny dyrektor laboratoryum **Pasteura** w Wiedniu i Budapeszcie, a podpisany stosuje go od ośmiu miesięcy u **osób** wysoko i **najwyżej** postawionych. W ciągu tego czasu Capilliphor okazał się pierwszym środkiem, dającym zawsze dodatnie wyniki. **Niezawodny skutek** osiągnięto przy **niszczeniu** wszelkiego rodzaju **łusek łupieżowych**, jakoteż przez **zupełne powstrzymanie wypadania włosów**, a niechybna jego skuteczność okazała się przy **ponownym poroście** włosów we wszystkich tych razach, gdzie korzonki nie zupełnie obumarły. Capilliphor musi się przeto polecić każdemu jak najgoręcej

Ludwik Kusman

c. k. nadworny i pokojowy fryzyer,

Wiedeń, I., Naglergasse Nr. 3, I piętro.

Skład: Feliks Griensteidl, I, Sonnenfelsgasse 7. **W Budapeszcie**: Neruda, ul. Ludwika Kossutha; **w Gracu**: Kielhauser; **w Tryeście**: Prendini.

Główny skład przedsiębiorstwa Capilliphor: 348 1 26

Wiedeń, III., Bechardgasse 24, wysoki parter.

Istniejąca od roku 1865

PRACOWNIA RZEŹBIARSKO-KAMIENIARSKA

i założona obok niej

Pierwsza galicyjska fabryka płyt marmurowych FABIANA HOCHSTIMA

w Krakowie

przeniesioną została z ulicy św. Jana, L. 3,

na ulicę św. Sebastyana, L. 13,

(obok łazienek rzymskich). Telefon Nr. 249. 10 9 25

Skład gotowych różnobarwnych marmurów **na meble, urządzenia sklepowe i fabryczne** dla pp. **rzeźników i masarzy**, kompletne urządzenia dla **cukierń, kawiarń** itp.

Wszelkie roboty pomnikowe, budowlano-architektoniczne, jakoteż **stopnie** z czarnego belg. granitu lub z białego kar. marmuru wykonują się starannie i po możliwie umiarkowanych cenach.

---

4 złote, 18 srebrnych medali, 30 dyplomów z odznaczeniem i uznaniem.



Kwizdy płyn wzmocnienia

c. i k. uprzyw. woda do mycia koni.

Cena flaszki 1 złr. 40 ct. w. a.

Od lat przeszło 35 **w stajniach nadwornych, w większych stajniach wojskowych i cywilnych** używany w celu **wzmocnienia i przywrócenia sił po wielkich trudach**, w razie **zwichnięcia, stwardnienia ścięgien** itd nadaje koniowi **zdolność do wybitnych usług.**

Prawdziwego tylko z powyższym znakiem ochronnym dostać można w każdej aptece i drogueryi Austro-Węgier

Skład główny 101 4 12

Franc. Jan Kwizda

c. i k. austr. węg. i król. rum. dostawca nadworny

aptekarz obwodowy, Korneuburg pod Wiedniem.

Aptekarza Schneida

prawdziwy proszek przeciw kaszlowi i herbata

z apteki św. Jerzego, Wiedeń, V., Wimmergasse, 33.

Przyrządzone podług przepisu lekarskiego są znanemi ze skuteczności środkami przeciw **kataralnym słabościom organów oddechowych, usuwają flegmę, uśmierzają kaszel, usuwają chrypkę i duszność.** Proszek 50 ct., należąca do tego herbata 50 ct., pocztą o 20 ct. więcej. — **St. Georgs Apotheke, Wiedeń, V., Wimmergasse 33.** Tam trzeba się zwracać z wszelkiemi pisemnemi zamówieniami. Pocztą wysyła się tylko 2 paczki. Pożądane przesyłanie pieniędzy przekazem naprzód

Ogłoszenie to należy wyciąć i zachować

Skład w Krakowie w aptece E. Hellera dawniej Stockmara. 274 3 15

Nowo zawiązane, pierwsze w Galicyi

Towarzystwo zaliczkowe i oszczędności „Własna pomoc" w Krakowie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

ma na celu:

a) zachęcać **do oszczędności** przez ułatwienia w nabywaniu udziałów dywidendy przynoszących;

b) udzielać **zaliczek na skrypty dłużne** pod dogodnemi warunkami, w szczególności daje możność **spłaty długu** w ciągu **5 lat** w małych **ratach tygodniowych** lub miesięcznych.

Towarzystwo przyjmuje również **wkładki na oprocentowanie**, za które odpowiada całym swoim majątkiem.

Stopa procentowa od wkładek wynosi **5%**. 347 2 5

Biuro: ulica Floryańska, L. 5, I piętro.

Agencya Nafty

z fabryki Wnych „Fibich Straszewska" w Lipinkach

w Krakowie, ulica Starowiślna, L. 1,

(naprzeciw głównego Urzędu pocztowego), 314 6 10

sprzedaje **NAFTĘ** oryginalną salonową, znaną z dobroci, całemi wagonami, beczkami i częściowo **po cenach fabrycznych**, t. j. **16 centów litr.**

Wielka Insbrucka 50 cent. loterya.

Ciągnienie nieodwołalnie 20 lutego.

Główna wygrana

75.000 koron.

Gotówką o 20% mniej.

Losy po 50 centów polecają w Krakowie: J. Altstädter, J. Birnbaum, A. Eibenschütz, Zygmunt Heitzmann, J. M. Grajower, A. Holzer, Józef Landau, Józef Lauer, Albert Mendelsburg, M. D. Trinkenreich 19 12 0

Licytacya realności

położonej w Dębnikach lk. 130

(dawniej własność ś. p. Józefa i Florentyny Dąbków) odbędzie się **w dwóch terminach**, a mianowicie:

I. 1 lutego b. r.

II. 5 marca b. r.

każdym razem **o godzinie 10 przed południem w Sądzie powiatowym w Podgórzu.**

Cena szacunkowa 10.000 złr. w. a., wadyum 10%.

Na pierwszym terminie cena ofiarowana nie może być niższą od ceny szacunkowej, na drugim sprzedaż może nastąpić niżej ceny szacunkowej. Mający chęć kupna zechcą się zgłosić przed pierwszym terminem lub po pierwszym terminie do **kancelaryi adwokata Dra Grossa, ulica Grodzka, L. 46** w godzinach 3—4 po południu, w celu porozumienia się co do sposobu spłacenia długów hipotecznych, a w szczególności długu Kasy Oszczędności.

Prawnik z IV roku, który pracował dłuższy czas w kancelaryi notaryalnej i adwokackiej, poszukuje miejsca w Krakowie lub na prowincyi.

Zgłoszenia pod **Prawnik M. Z.** przyjmuje Admin. „N. Reformy". 246 2 3

Ogłoszenie.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpoczyna się rok szkolny 1897/98 dnia 5 kwietnia 1897.

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników, uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:

1) wykaże się, że ukończył przynajmniej 15 rok życia, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów;

2) w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym złoży **egzamin wstępny**, służący do ocenia, czy kandydat jest w ogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej **jednoroczną praktykę ogrodniczą** i uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 165 złr w. a rocznie. Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre juchtowe buty.

Podania o przyjęcie wnosić należy najdalej do **15 marca 1897 r. do Dyrekcyi kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie,** która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień 250 3 3

Główny fabryczny skład wysyłkowy Pierwszej galicyjskiej Suszarni owoców i warzyw

na sposób amerykański urządzony

pod firmą

J. Michnik w Bochni

poleca **skompletowane pakiety pocztowe** ze znanych z dobroci **suszonych jarzynek i owoców bocheńskich**

jako to:

Zupy warzywne „Julienne" 45 i 60 cnt. Groszek zielony cukrowy 55 cnt. Fasolka zielona krajana 35, 60 ct. Fasolka szparagowa 30, 55 ct. Marchew Karota 25 ct. Szpinak 50 ct. Szczaw 25 ct. Kapusta brukselska 50 ct. Kapusta włoska 40 ct. Kapusta zwyczajna do kapuśniaków 25 ct. Kapusta czerwona sałatowa 50 ct. Kalarepka 20 ct. Cebula 25 ct. Selery 25 ct. Pietruszka 25 ct. Pory 30 ct. Koper 15 ct. Jabłka strugane kompotowe w ćwiartkach i krążkach 40 ct. Gruszki strugane kompotowe, całe w połówkach i ćwiartkach 35, 50 ct. Śliwki kompotowe olbrzymie 25 ct. Śliwki łuskane „Prunelki" 35 ct. Wiśnie 25 ct. Borówki 20 ct. Marmolada z renglotów 1 złr. Powidła śliwkowe przecierane 1 kgr. 36 ct. Powidła z gruszek i jabłek 32 ct. Pasty owocowe 60 ct.

Grzybki najprzedniejsze 35 ct. paczka. **1 paczka** z poszczególnych jarzyn wystarcza na 20 do 40 porcyj lub talerzy. **1 paczka owoców** na 10 do 20 porcyj **czyli że 1 danie (porcya) kosztuje od 1/3 do 5 ct.**

Suszone warzywa i owoce bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem. Sposób użycia jest prosty, mianowicie należy zamoczyć w wodzie letniej potrzebne warzywa lub owoce przez 2 godziny, poczem jak świeże przyrządzać i gotować.

Warzywa bocheńskie w suchem miejscu trzymane konserwują się wybornie lat kilka nie tracąc na dobroci.

Cenniki wraz z szczegółowym opisem wysyła się na żądanie odwrotnie.

Składy utrzymują: w Krakowie Edmund Klimek, Rynek A-B, w Drohobyczu: Teofil Jabłoński, w Dąbrowy Walery Heinz, aptekarz, w Jarosławiu A. Tumidajski, w Przemyślu M. Krug, w Rzeszowie St. Misiorowska i S-ka, w Tarnowie F. Leszczyński, w Tarnopolu E. Frantz i Hipolit Skowroński, w Czerniowcach A. Tabakar & Gajna 34 9 12

Odznaczone 16 medalami na wystawach krajowych i zagranicznych w Londynie 1878 i we Lwowie 1894 r. złot. medalami.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścieniowych i rowerów 40 27 (

JÓZEFA IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny, L. 52.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franko.

Wschodnie dywany. Wschodnie meble.

N. & G. ZACCHIRL

Wiedeń, I., Bartensteingasse 3 i 5.

Dawniejsze wzory dywanów i kotar sprzedaje się niżej ceny kosztów. 341 2 10

Nowy ilustrowany cennik za darmo i opłatnie.

Kuchnia Polska

wraz z kawiarnią

przy ulicy św. Anny, L. 5,

poleca 1 8 9 0

śniadania, obiady i kolacye

czysto, zdrowo i smacznie na maśle przyrządzone.

Usilnem staraniem „Kuchni polskiej" jest, ażeby P. T. Goście byli z niej zadowoleni.

Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

Józef Bielawski, wł. firmy.

Szczególnie piękne, okazałe

nowości na suknie balowe i wizytowe

w materyach wełnianych i jedwabnych

nabywać można we wszelkich modnych odcieniach kolorów.

Z ogromnego składu towarów niech służy do oryentowania się następujący mały wyciąg:

Wspaniałe, powiewne, czysto wełniane **modne nowości**, metr po **36, 41, 45, 52, 55, 60, 68, 70, 85, 95** ct., złr. **1.05, 1.10, 1.15, 1.20, 1.25, 1.30, 1.35, 1.40, 1.45, 1.70, 1.80, 1.95, 2.—, 2.10, 2.25, 2.40** itd.

Szczególnie piękne, wielce efektowne **najświeższe materye jedwabne**, metr po **60** i **70** ct, złr **1.10, 1.20, 1.35, 1.65, 2.—, 2.30, 2.80, 3.50.**

Bardzo ciężkie, okazałe, wspaniałe **brokaty jedwabne**, metr po złr **2.30, 3.75, 4.20, 6.—.**

Wspaniały b. ciężki **jedwab duchesse** we wszelk. barwach, metr złr. **5.**

Najmodniejsze, wyborne, czysto jedwabne **Pongis imprimé**, b. wspaniałe desenie, metr po złr. **1.20, 1.35, 1.40, 1.55, 1.60.**

Atłasy na kostyumy, metr **36, 75, 98** ct.

Kwieciste atłasy na wiejskie kostyumy, metr po **75** ct., złr. **1.**

Osobliwe kolekcye białych, najmodniejszych **materyj jedwabnych na toalety ślubne** itd. itd. od **65** ct. w górę do złr **3.75.** (Są po każdej cenie!)

Piękne **aksamity** we wszelkich jasnych i ciemnych odcieniach kolorów, metr po **56, 98** ct., złr. **1.20.**

Plusze jedwabne we wszelkich jasnych jak i ciemnych kolorach, metr po złr. **1.—, 1.35.**

Powabny, najświeższy, bardzo wspaniały **batyst** w desenie, metr po **48, 54, 58, 60** ct.

Batyst etamine (najświeższa nowość) metr po **80, 85** ct. 8 5 5

Batyst cordonné imprimé, metr po **85** ct

Francuskie Voile imprimé, czysta wełna, metr po **58, 80** ct.

Powabny, wzorzysty, biały **batyst przejrzysty**, metr po **25, 28, 35, 36, 40, 52, 56, 82, 98** ct.

Modne lewantyny (najnowsze desenie), metr **32** ct.

Kreton na kostyumy wiejskie, metr **26, 28, 32, 35, 38, 42** ct.

Na prowincyę wielkie zbiory próbek i ilustrowane żurnale karnawałowe wysyła się na żądanie jak najchętniej darmo i opłatnie.

Dom towarowy

D. LESSNER

Wiedeń, VI., Mariahilferstrasse 81—83.

Poleca jak najuprzejmiej własne atelier do sporządzania toalet.

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego amatorom tejże poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem 79 7 0

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej	1.40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **Wysiewków** z najlepszych herbat kwiatowych	1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon"** franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!

J. Grünspan w Andrychowie.

Krajowe wyroby tkackie: lniane, bawełniane i wełniane.

Odznaczone dyplomem uznania na powszechnej wystawie gospodarczo-rolniczej w Wiedniu 1890 r., dyplomem honorowym na powszechnej wystawie krajowej we Lwowie 1874 roku, srebrnym medalem zasługi Izb handlowych galicyjskich na powszechnej wystawie krajowej we Lwowie 1894.

Rok założenia 1874.

Wyroby: płócienka szkockie, zefiry, batysty, nicea; barchany rozmaitego gatunku i w rozmaitych deseniach; **drelichy** na materace, liberyjne i na rozmaite potrzeby gospodarcze; **firanki drelichowe, wyroby żakardowskie** na obicia mebli; **portyery, obrusy, kapy na łóżka** wełniane i lniane w różnych deseniach i t. p.

Na składzie znajdują się: **W centralnym bazarze krajowym we Lwowie, w Bazarze krajowym w Krakowie, w pierwszorzędnych sklepach bławatnych we Lwowie i Krakowie.**

Na zamówienia wyrabia się wszelkie podane w tym zakresie wzory.

Ośmielam się zwrócić uwagę P. T. Publiczności na moje wyroby krajowe, które są lepsze, gustowniejsze i tańsze od zagranicznych i polecam się łaskawym względom, z uszanowaniem

2 8 28 52 **J. Grünspan.**

Liebe'go cukierki z wyciągu słodowego

od lat 30 znane i nieprześcignione jako **najskuteczniejszy, flegmę usuwający środek przeciw kaszlowi.** Podczas ostrego powietrza najlepsza ochrona przeciw zaziębieniu. Paczka po 10 i 15 ct. w aptekach **Eugeniusza Hellera, K. Jahra, Arnolda Reifera i Konstantego Wiszniewskiego.** 86 13 14

J. PAUL LIEBE in TETSCHEN a/E.

Jak wszystko, co jest dobrem tak i „Servus" Hausena kasselskie kakao z owsa

znalazło już naśladowców. — **Prawdziwe „Servus" kasselskie kakao z owsa** ze znakiem ochronnym „ul" sprzedają tylko **w kartonach**, zawierających **33 kostki w staniol zapakowane** po 70 ct. — Tylko to kakao jako **skuteczne i przydatne w chorobach żołądka i jelit polecają wszystkie powagi krajowe i zagraniczne.** W każdym domu powinno się znajdować **„Servus" Hausena kasselskie kakao z owsa.** Dostać można w każdej aptece, drogueryi, w każdym handlu łakoci i w lepszych handlach towarów korzennych.

20 12 12 **Hausen & Co., Kassel i Cheb.**

Główna sprzedaż dla Austro-Węgier: **L. Koestlin, Bregencya.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.